Nr. 108 Kraków, Czwartek dnia 12 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Bitwa na Oceanie Spokojnym.

(Opowiadanie uczestnika walki).

Pierwsze wiadomości dokładne o okropnej klęsce Hiszpanów w bitwie morskiej pod Cavite przywiósł w sobotę o godz. wpół do 3 po południu do Hong-Kong awizowiec amerykański „Mac Culloch“, należący do eskadry komodora Deweya. W porcie oczekiwał już na okręt korespondent londyńskiej *Daily Mail* (*Dzienna Poczta*), który też swojemi sprawozdaniami wyprzedził całą równie europejską, jak i amerykańską prasę. Oto telegrafowane przez niego opowiadanie jednego z oficerów „Mac Cullocha“ o właściwym przebiegu pierwszej bitwy na Oceanie Spokojnym:

I. Przeprawa koło Corregidor.

„We środę 27 kwietnia o godz. 2 po południu, po odpoczynku w zatoce Mirs, odpłynęliśmy wprost na Filipiny. Kiedy ujrzeliśmy wybrzeże wyspy Luçon, statki: „Boston“, „Baltimore“ i „Concord“ popłynęły przodem i zrekognoskowały zatokę Porto de Subig (na północy od zatoki Manilskiej), odległą od Manilli o mil trzydzieści. Znalazłszy tam dwa małe statki, wypytywały załogę o informacje; ludzie jednak na znalezionych statkach oświadczyli, że o niczem nie wiedzą; nie chcieli nawet powiedzieć gdzie leży Manilla.

Z zatoki Porto de Subig odpłynęliśmy około godziny 6 wieczorem na południe i płynęliśmy pomału. Wreszcie dostaliśmy się do kanału prowadzącego do zatoki Manilskiej. Mimo ciemności, dostrzegliśmy wielką kulę wyspy Corregidor. O bardzo wczesnym poranku w niedzielę dnia 1 maja uformowaliśmy linję bojową. Nasze statki nie miały wcale świateł, z wyjątkiem po jednem światełku z tyłu, ale i to jedno było należycie ukryte. Wśród głębokiej ciszy dokonaliśmy formacji. Prowadził statek flagowy „Olympia“; po za nią szły statki: „Baltimore“, „Raleigh“, „Petrel“, „Concord“ i „Boston“, a w drugiej linji „Mac Culloch“, „Nanshan“ i „Zafiro“. Dziewięć statków wpłynęło do kanału północnego i wkrótce dostały się na linję wystrzałów z twierdz wyspy Corregidor. Cała załoga statków amerykańskich była gotowa do bitwy. Nasze działa były skierowane ku hiszpańskim baterjom, w każdej chwili gotowe do wystrzału... ale w całej okolicy nie było nic słychać, prócz szumu wody pod brzuchami naszych okrętów.

Wszyscy byliśmy pewni rozpoczęcia ognia działowego z bateryj wyspy Corregidor. Ale śmiertelna cisza trwała bez przerwy. Wyspa Corregidor była jakby wymarła. Statki: „Olympia“, „Baltimore“ i „Raleigh“ minęły wyspę; płynęliśmy za nimi z zapartym oddechem. Przepłynęły spokojnie: „Petrel“ i „Concord“; ciągle była cisza umarłych. Teraz przyszła kolej na „Boston“. Nagle przypadkiem wybuchnęły płomienie z naszych kominów. Dopiero wtedy natychmiast na Corregidorze zabrzmiał sygnał na trąbce; z południa zajaśniała błyskawica i kula działowa przeleciała ponad naszym statkiem. „Boston“ w tej sekundzie rozpoczął kanonadę całą prawą boczną baterją ku fortecy. Akcja była prawie jednostronna. „Mac Culloch“ nie brał udziału w kanonadzie. Kanonierki: „Nanshan“ i „Zafiro“ w przeciągu bardzo krótkiego czasu zmusiły fortecę do zwinięcia flagi. Z fortecy dano wszystkiego tylko trzy wystrzały i wszystkie trzy chybiły. Płynęliśmy wolno w zatokę, a tymczasem dzień począł świtać.

II. Pierwsze dwie godziny bitwy.

Poranek był cudowny. Okrążaliśmy zatokę i podpłynęliśmy ku Manilli — ale... nie zastaliśmy i tam hiszpańskiej floty. Dopiero zwracając się ku południowi ujrzeliśmy eskadrę hiszpańską wtłoczoną w jakąś zatokę i dostrzegliśmy zarazem ciężką baterję. Płynęliśmy ciągle naprzód z wzrokiem zwróconym ku nieprzyjacielowi, aż pod samą Manillę. „Olympia“ ciągle szła na czele. Pod samą dopiero Manillą zwróciła się „Olympia“ bokiem, a inne statki poszły za jej przykładem w porządku, właśnie w chwili, gdy ciężka baterja z Cavite rozpoczęła ogień. Natychmiast poczęła strzelać także hiszpańska flota. Była ona uformowana w następujący sposób: Dziesięć wielkich statków i cztery małe kanonierki stały w poprzek zatoki, mając po obu flankach baterje; dwa mniejsze statki można było dostrzedz wewnątrz zatoki tuż pod arsenałem. Była piąta godzina zrana, gdy nieprzyjaciel dał pierwsze strzały; chybiły jednak daleko celu. Kommodore Dewey sygnalizował swojej eskadrze: „rozpoczęcie ognia“. „Olympia“ rozpoczęła ogień. Strzelała ze swoich przednich ośmiocalowych dział i w oka mgnieniu dostrzedz można było dym, wznoszący się z hiszpańskich statków i zgliszcza rozsypujące się we wszystkich kierunkach. Tylne amerykańskie statki przyłączyły się wnet do ognia: niebawem bitwa była już w pełnym rozwoju.

Z początku trudno było rozpoznać co się działo z hiszpańską flotą po pierwszych strzałach naszych bocznych bateryj, bo dym był bardzo gęsty. Płynęliśmy wzdłuż hiszpańskiego frontu, robiliśmy koło i wracaliśmy napowrót przed front hiszpański, sprawiając nieprzyjacielowi piekielną łaźnię. Gdy „Olympia“ zbliżyła się nieco do Hiszpanów, eksplodowały dwie miny. „Olympia“ okazała najzupełniejszą obojętność i posuwała się naprzód; zawracaliśmy zawsze i wracali w defiladzie, strzelając o ile możności jaknajszybciej. Strzały leciały z boków naszych okrętów wśród nieustannego trzasku: „Krach-krach-krach“ szło jak w zegarku; Hiszpanie odpowiadali nieustannie. Gdy nasze statki wysunęły się poza linję strzału, hiszpański statek flagowy „Reina Cristina“ wysunął się odważnie naprzód i zaatakował „Olympję“.

Przyjęto ją deszczem kul. Prawie natychmiast „Reina Christina“ zawróciła i cofnęła się. W odwrocie kula ośmiocalowego działa uderzyła w jej pokład. Zobaczyliśmy gęsty dym: „Reina Christina“ stała w płomieniach. Skierowano na nią działa: ogień buchnął w górę. Hiszpański admirał zstąpił w szalupę i odpłynął na inny statek. Niebawem „Reina Christina“ poczęła tonąć. Równocześnie zaczął się palić hiszpański statek „Castilla“. Na całej linji hiszpańskiej powstało wielkie zamięszanie. Hiszpanie walczyli z podziwienia godną odwagą; strzały ich jednak padały albo zbyt blisko albo za daleko. Trzeci z kolei zaczął się palić „Don Antonio de Ulloa“; statek ten tonąc dał jeszcze jeden wystrzał. Cała jego załoga znalazła śmierć w nurtach. Admirał Dewey pięć razy przedefilował przed nieprzyjacielskim frontem; hiszpańska flota po tej okropnej defiladzie była straszliwie zniszczona; statki jej częścią zatonęły, częścią paliły się, częścią były ciężko uszkodzone. Gęsty dym unosił się nad całą zatoką; sygnalizowanie było już bardzo trudne.

Całe dwie godziny trwała już walka, gdy komodore Dewey dał rozkaz naszej eskadrze do cofnięcia się. Rozległo się sygnałowe gwiźnięcie: był to znak, że czas odpocząć i spożyć śniadanie. Mieliśmy prawo sądzić, że uczyniliśmy dosyć, aby mieć pewność absolutnego zwycięstwa. Hiszpanie jednak wznieśli okrzyki radości, mniemając, że nie możemy już dłużej walczyć. Manilskie baterje poczęły strzelać do nas z ciężkich dział systemu Kruppa z chwilą, gdy wpłynęliśmy w linję manilskich strzałów. Komodore Dewey kazał na to nie zważać. Stwierdzono teraz, że nasze statki nie poniosły prawie żadnej szkody. Nikt nie został zabity. Jedna tylko kula trafiła statek „Baltimore“; eksplodująca bomba raniła lekko sześciu ludzi i zapaliła strażnicę. Pożar jednak ugaszono bardzo szybko. Innym statkom poprzestrzelano opancerzenia.

Wtedy to wyszły z Manilli pierwsze doniesienia o... zwycięstwie Hiszpanów.

III. Kommodore Dewey i admirał Montojo.

Nasze statki tymczasem po dwugodzinnym wypoczynku, o w pół do jedynastej, wyruszyły znowu do walki. Tym razem prowadził „Baltimore“. Rozkaz był: uderzyć na baterje pobrzeżne. „Baltimore“ nadzwyczaj szybko płynął naprzód, dopóki nie przybył tuż przed baterje, zwrócił się następnie bokiem i rozpoczął ogień na baterje. Wywiązała się druga bitwa; nie była już jednak tak gorąca jak pierwsza, większa część bowiem okrętów hiszpańskich tonęła wśród walki. Hiszpańskie fortece strzelały szybko, nie zrządzały jednak szkody. Wszystkie nasze statki skoncentrowały ogień na baterje. Rikoszet hiszpański wpadł na pokład „Baltimore“, nie eksplodował jednak. Nasza załoga obsługiwała działa z nadzwyczaj zimną krwią, tak jak gdyby to chodziło tylko o strzelanie dla ćwiczeń. O godzinie kwadrans na 1 w południe fortece zostały zmuszone do milczenia, a flota hiszpańska zgładzona. Jeden ze statków hiszpańskich popełnił wobec nas rodzaj zdrady; zdjął bowiem flagę, a potem strzelał do załogi naszej łodzi, którą wysłaliśmy, ażeby statek wzięła w posiadanie. Strzały na szczęście nie trafiły, ale nasze działa rozpoczęły natychmiast ponownie ogień przeciwko zdradzieckiemu statkowi i strzelały dopóki, dopóki nie zatonął wraz ze wszystkimi ludźmi na pokładzie. Podobny los spotkał kilka innych statków tuż około wybrzeża, ponieważ się podobnie zachowały.

Podobno statki hiszpańskie dopiero wtedy poczęły czynić przygotowania do bitwy, gdy dano hasło alarmu. Admirał hiszpański Montojo radzić miał jenerałowi komendantowi Manilli, aby w interesie humanitaryzmu odrazu kapitulował, ponieważ wszelki opór jest bezużyteczny. „Ja — dodał Montojo — chcę walczyć i umrzeć“. Montojo nie chciał opuścić pomostu, z którego wydawał rozkazy, mimo iż połowa statku była zniszczona, a on sam ranny.

Opuścił statek dopiero wtedy, gdy okręt począł się palić i tonąć, gdy wszystko rozpadać się poczęło w gruzy i nawet piszczałka parowa pękła. Oficerowie statku „Mac-Culloch“ wszyscy mogą poświadczyć, że męstwo Hiszpanów wogóle zasługuje na szczerą pochwałę. Szczególniej odznaczyła się załoga statku „Castilla“. Listy znalezione w Cavite dowodzą, że hiszpańska flota miała właściwie już w sobotę zaczepić eskadrę amerykańską poza zatoką manilską. Zdaje się, że okropną tajemnicą zdumiewającej taktyki i przerażającej klęski Montoja był... brak amunicji! Istnieje przypuszczenie, że Hiszpanie, tak jak Włosi pod Lissą, znaczną część swoich strzałów dali tylko prochem.

Komodore Dewey kierował całą bitwą ze szczytu domku sternika na „Olympii“. Dał 90 sygnałów; na wszystkie odpowiedział każdy amerykański statek. Zimna krew Deweya wywoływała podziw jego otoczenia. Wśród ognia dział miał Dewey dość czasu na podziwianie uroczego peizażu dokoła zatoki. Mówił, że formacja pagórków przypomina mu jego miejsce rodzinne: Vermont. Rozkazy swoje dawał w tonie spokojnej rozmowy. Oto n. p. była jego komenda do pierwszego strzału: „Słuchaj-no tam Gridley! Jeżeli już się załatwiłeś ze wszystkiem, to możesz sobie strzelić“. Na wszystkich statkach amerykańskich śniadanie zostało spożyte z wielką punktualnością o tej godzinie, którą przepisuje regulamin okrętowy, jak gdyby nic nie zaszło godnego uwagi. Wszyscy ranni Amerykanie aż do ukończenia bitwy brali udział w walce.

Podczas bitwy był tak straszny upał, że marynarze amerykańscy zdejmowali całe odzienie i pracowali tylko w bieliźnie. W ciągu pierwszej walki otrzymała cała załoga amerykańska tylko po filiżance kawy. Gdy pierwszy pocisk hiszpański przeleciał ponad „Olympią“, jakiś z marynarzy zawołał: *Rebember the „Maine!“* (Pamiętajcie o „Maine!“). W jednej chwili z tysiąca piersi rozległ się okrzyk: *Rebember the „Maine!“* Gdy amerykańskie statki otrzymały rozkaz cofnięcia się do spożycia śniadania, jeden z marynarzy podbiegł do komendanta statku „Petrel“ i zawołał: „Na miłość Boską, kapitanie! Nie przerywajcież w tej chwili! Pozwólcie nam za-

łatwić się z Hiszpanami! Niech czarci biorą śniadanie!“ Po pierwszej bitwie, która się skończyła o trzy kwadranse na ósmą zrana, Amerykanie byli z upału niesłychanie wyczerpani, bo od 10 wieczorem załoga bez przerwy była na stanowisku. W drugiej bitwie „Olympię“ atakowały dwa małe torpedowce. Wielkie działa nie mogły wziąć na cel tak małych statków, to też „Baltimore“ począł rzucać na nie grad sześciofuntowych pocisków. Idący przodem torpedowiec zatonął ze wszystkimi co byli na pokładzie. Drugi torpedowiec został dwanaście razy przedziurawiony i stał się niezdolny do walki...

O wpół do pierwszej popołudniu w Cavite wywieszono białą chorągiew. Hiszpanie opuszczali statki, zabierając zwłoki zabitych. Admirał Montojo, lekko ranny, schronił się wraz z dwoma adjutantami do Manili.

IV. Kapitulacja Cavite.

Po skończeniu strasznej walki dano sygnał małemu „Petrelowi“ — nazywano go okrętem dziecinnym: „Baby“ — aby wszystkie hiszpańskie statki wewnątrz zatoki zniszczył. Porucznik Hughes z pomocą uzbrojonej załogi podpalił cztery okręty: „Don Juan d'Austria“, „Marques del Duero“, „Isla de Cuba“ i „Correu“ podczas gdy wielki parowiec przewozowy „Manilla“ i wiele mniejszych statków dostały się nienaruszone w ręce Amerykanów.

Po bitwie wysłał admirał Dewey na ląd poselstwo z oświadczeniem, że jeżeli baterje ognia nie wstrzymają, to on Manillę będzie musiał zbombardować. Tymczasem „Petrel“ popędził aż w ujście rzeki za jednym z hiszpańskich statków działowych. Kapitan hiszpański wsiadł do łodzi, aby się porozumieć. Dowódca „Petrela“ odpowiedział: „Bezwarunkowe poddanie się lub walka“, na co Hiszpan: „Chętnie chcę walczyć, ale zechciej pan naprzód pozwolić mi posłać po amunicję, całkiem mi jej bowiem zabrakło“. Dewey usiłował umówić się z jeneralnym zarządcą, żeby telegraficzna linja została neutralną, ale ten ostatni nic nie odpowiedział a Hiszpanie nie przestali do Madrytu przesyłać telegramów. Dewey prosił, aby także mógł korzystać z linji telegraficznej, ale mu tego stanowczo odmówiono. Wówczas to rozkazał Dewey druty morskie poprzecinać.

Lecz na Filipinach jest jeszcze telegraficzne połączenie między Manillą a wyspą Zebu. Władze hiszpańskie najęły więc w Zebu po nadejściu depesz z Manilli parowiec do wyspy Lubuan na zachodniem wybrzeżu Borneo, gdzie jest angielska kablowa stacja telegraficzna. Dwie z depesz wysłanych tą drogą opublikowano w Madrycie. Druga z nich miała być wkrótce po klęsce pod Cavite przesłaną przez jeneralnego gubernatora Manilli. Nadana została w Lubuan 7 maja i opiewa:

„Nieprzyjaciel zwyciężywszy, wziąwszy fortecę Cavite i jego arsenał wskutek zniszczenia naszej floty, utrzymuje teraz silną blokadę. Mówią, że na wstawienie się obcych konsulów Manilla na razie niema być bombardowaną, jak długo nie będę ostrzeliwał nieprzyjacielskiej floty. Nie mogę tego uczynić tak długo, dopóki nieprzyjacielskie okręty nie zbliżą się na odległość strzału, co dotąd nie nastąpiło. Wczoraj wieczór przybyło tu tysiąc marynarzy z naszej zniszczonej eskadry. Nasze straty wynoszą 618 ludzi. Zgromadzenie tutejszych władz miejscowych uchwaliło, wpływowe osobistości wysłać po prowincjach, aby mieszkańców zachęcić do zwalczenia powstania.

Augusti“.

Następnie oświadczył hiszpański admirał Montojo jeneralnemu gubernatorowi Manilli, że nie jest w stanie skutecznego oporu stawić. Ze względów na humanitaryzm radził Montojo raczej się poddać, choć sam jest gotów walczyć i umrzeć. Admirał Dewey zaproponował, żeby hiszpańskie władze pod amerykańską flagą do końca wojny swój urząd dalej sprawowały.

W poniedziałek załogę statku „Petrel“ wysadzono na ląd celem zajęcia arsenału Cavity. Oficerowie „Petrelu“ byli zdziwieni, gdy arsenał znaleźli zajęty przez załogę złożoną jeszcze z 800 ludzi z karabinami Mauzerowskimi, mimo iż w niedzielę wywieszono białą flagę. To też Lamberton dowódca „Petrelu“, nim wylądował, dał polecenie pozostałemu na okręcie kapitanowi, aby dał ognia do arsenału, jeżeli on (Lamberton) w przeciągu godziny niewróci. Następnie udał się Lamberton w towarzystwie dwóch ludzi na ląd, bardzo ciekawy, co się stanie. Kapitan Sostoa, któremu przy przeniesieniu do Manilli rannego admirała Montojo powierzono komendę arsenału, przyjął Amerykanów i zaprowadził ich do arsenału, gdzie ich natychmiast otoczyła uzbrojona straż. Lamberton żądał od Sostoy wyjaśnienia, Cavite bowiem przez wywieszenie białej chorągwi dzień przedtem poddało się. Sostoa odparł, że białą chorągiew wywieszono nie jako znak poddania się, lecz w celu usunięcia kobiet i dzieci; Amerykanie bowiem tak szybko przyszli, że tego przedtem niemożna było uczynić. Lamberton przeciął dalszą dyskusję, żądając bezwarunkowego poddania się pod groźbą bombardowania. Sostoa chciał przedtem naradzić się ze swoim komendantem. Lamberton na to się niezgodził, a że godzina się zbliżała, powrócił z towarzyszami na okręt, dawszy kapitanowi Sostoa dwugodzinny przeciąg czasu na wywieszenie białej chorągwi na znak poddania się. I w rzeczy samej o godz. 10 min. 45 wywieszono białą flagę. Gdy jednak po południu Amerykanie wylądowali, celem obsadzenia arsenału, ani załogi marynarskiej, ani broni już nie było; miejsce było opustoszone.

Natychmiast gdy krajowcy o wypędzeniu Hiszpanów usłyszeli, przyszli gromadnie do Cavity dla rabunku i nim Amerykanie zdołali dostateczną straż na ląd wysadzić, zrabowano wszystkie hiszpańskie domy w San-Roque i arsenał w Cavite. Tłum rzucił się nawet na szpitale, ale Amerykanie przeszkodzili na czas nieszczęściu. We środę rozkazał Dewey na zajętych hiszpańskich statkach wszystkich rannych przewieść do Manilli.

Klęskę Hiszpanów zdradzał na mile całe: pożar hiszpańskich okrętów. „Castilla“ paliła się jak pochodnia przez 24 godzin do poniedziałku zrana. Amerykańscy oficerowie, wszedłszy na palące się okręty, znaleźli je całkiem nowożytnie uzbrojone i w szybkostrzałowe działa systemu Caneta zaopatrzone.

Hiszpanie tedy, którym ogłoszono, że wszystkich w Cavite wymordujemy, poddali się. Gdyśmy wylądowali, przyszli w wielkiej procesji kapłani i Siostry Miłosierdzia do załogi statku „Petrel“ z prośbą, aby oszczędzić rannych w szpitalach. Amerykanie uratowali około 200 Hiszpanów i posłali ich na ląd. Wszystkie okręty są zniszczone. My Amerykanie nie mamy poległych, tylko kilku rannych, z tych jeden ciężko. Według obrachowania Hiszpanów, wynosi ich strata 1 000 poległych i rannych. Na samej „Cristinie“ miało zginąć 200 ludzi.

VI. Akcja Deweya.

Dodać wypada, że eskadra Deweya przybiła poprzednio w drodze do Filipinów, w bliskości przylądka Bolinao. Dewey żądał od naczelników powstania, którzy tu z nim przybyli, aby wylądowano w celu skonstatowania pozycji wojsk powstańczych i jeśli możebne, celem porozumienia się z hiszpańskiemi władzami, dla uniknięcia niepotrzebnego krwi rozlewu. Naczelnicy mieli Hiszpanom powiedzieć, że na razie niema zamiaru zmieniać rządu na Filipinach. Dewey jest tylko marynarzem i myśli wyłącznie o zniszczeniu floty hiszpańskiej. Nie będą przeto żadne lądowe operacje przedsięwzięte, chyba że będzie szło o wzmocnienie Amerykanów na morzu. Mieli dalej powiedzieć że Dewey nie jest ani politykiem, ani spiskowcem i że wcale nie chce dać pospólstwu sposobności do ekscesów. Lecz dowódcy powstańców nie chcieli wylądować.

Oto jaki był repertoar „roboty“ Deweya: Niedziela: zniszczenie hiszpańskiej floty i trzech bateryj; poniedziałek: obsadzenie załogą składu marynarskiego, zniszczenie sześciu bateryj przy wejściu do zatoki, przecięcie drutów podmorskich, blokada Manilii i wypędzenie hiszpańskich wojsk z Cavity; wtorek i środa: przeszukanie dolnego końca zatoki za torpedami, spoczynek dla załogi i wysłanie depesz do Hong-Kong.

W biurze Montoja znaleźli Amerykanie między innemi dokument, z którego się pokazuje, że Hiszpanie mieli zamiar swe okręty i działa przenieść do zatoki Subig, która jest łatwiejsza do obrony i tylko szybkie przybycie Deweya temu przeszkodziło“.

* * *

Statek „Mac Culloch“, którego oficer udzielił tych wiadomości korespondentowi *Daily-Mail* opuścił Manillę we czwartek po południu i zrobił drogę do Honkongu w 48 godzinach. W niedzielę popołudniu wrócił „Mac Culloch“ z zapieczętowanymi rozkazami. Dewey niechce zająć Manilli na własną odpowiedzialność. Kazał on przewieść do Cavity środki żywności dla rannych. W jednej z depesz donosi admirał Dewey, że ma jeszcze dość węgla i środków żywności na przeciąg miesiąca.

Prezydent Mac-Kinley w swem orędziu do kongresu ogłasza wiadomość o zwycięstwie niemal słowami depeszy Deweya i mówi, że materjalna korzyść tego początkowego sukcesu jest przewyższona przez jego moralny efekt. Wielkie serce narodu jeszcze drży, lecz nie z próżności albo żądzy zaborczej, lecz z głębokiej wdzięczności, że Amerykanie wywalczyli zwycięstwo dla słusznej sprawy i że dzięki Niebu uczyniono stanowczy krok w celu osiągnięcia upragnionego pokoju. Orędzie kończy się prośbą zwróconą do kongresu, aby kontr-admirałowi Deweyowi, oficerom i załodze wyrazić podziękowanie. Obie Izby przyjęły natychmiast rezolucję dziękczynną i uchwaliły mianowanie Deweya admirałem.

Nazwisko Deweya niemoże być w bilu, mocą którego podniesiony został do rangi admirała, wymienione. Bil autoryzuje tylko awans „kommodora, który zaszczyt przyniósł ojczyźnie“. Dewey otrzyma także złoty medal, jaki przed nim tylko trzynastu znakomitych mężów Ameryki posiadało. Jest to jedyna w Stanach Zjednoczonych ustanowiona odznaka.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Kiedy rozeszła się wiadomość, że wbrew uchwale sejmu galicyjskiego, rząd ignorując wolę kraju, a uwzględniając życzenia żydów, poprowadzić zamierza kolej samborską przez majątki Rappoporta i Kohnów — zadawaliśmy sobie pytanie, czy znajdzie się polski dziennik, któryby śmiał popierać nieszanowanie woli Sejmu, dla wygody kilku bogatych żydów. Byli tacy między nami, co przypuszczali, że skoro Rappoport poradził sobie nawet z c. k. ministerstwem kolejowem, o wiele łatwiej poradzi sobie także z biurem wydawnictwa *Przeglądu*; odpieraliśmy jednak najstanowczej takie podejrzenia, twierdząc, że jest granica odwagi po za którą nawet najbardziej obojętny na opinię dziennik polski przekroczyć nie jest w stanie.

Myliliśmy się — nie co do *Przeglądu* jednak! Inny dziennik podjął się sprawy Rappoporta i rozpoczął odważnie kampanję, za którą p. Rappoport i bracia Kohn okażą lub może już okazali analogiczną, co i cesarsko królewskiemu rządowi wdzięczność! Dziennikiem tym jest *Słowo polskie,* organ liberalnej lewicy sejmowej, wydawany przez posła sejmowego Szczepanowskiego, redagowany przez posła sejmowego Romanowicza, a popierany moralnie przez obu posłów, których dla obrony Rappoportowej sprawy wysłaliśmy z Krakowa do parlamentu: dystyngowanego kawalera orderu korony żelaznej III klasy, oraz notorycznego „Betę“, nieprzynoszącego wstydu swemu pseudonimowi! Tak więc stało się, że Rappoport został Ziemowityzmu głową niewidomą! Tylko bowiem rozkaz głowy stronnictwa mógł sprawić, że ci sami posłowie sejmowi, którzy w Sejmie uchwalali rezolucję wzywającą rząd do budowy kolei samborskiej na Użok, teraz piszą artykuły przeciwko uchwale sejmowej i przeciwko tej uchwale w parlamencie głosować będą!

Pp. Szczepanowski i Romanowicz wołają patetycznie: „Sprawa wyznaniowa nie powinna tu żadnej odgrywać roli!“ Zechciejcie jednak panowie przyznać, że odgrywa tu choć trochę roli wola powiatu, przedewszystkiem i najbardziej w tej sprawie zainteresowanego, a potem choć odrobinkę powaga tego Sejmu, o którym zazwyczaj tyle i z takim zapałem mówicie! Niechby który poseł ludowy poważył się w parlamencie popierać jakąś sprawę wbrew wyraźnej rezolucji sejmowej, podnieślibyście krzyk zgrozy i na temat solidarności delegacji wiedeńskiej z krajem, Piast odrazu napisałby siedemnaście ośmioszpaltowych artykułów. Ale ponieważ to czyni żyd, wnet zasadę autonomji odrzucacie w kąt jako stary i nieużyteczny grat, — składając tem samem dowód, że właśnie wy kierujecie się wyznaniową stroną, i popieracie sprawę tylko dlatego, że jest żydowska!

Czy Ziemowici są tak ślepi, że nie widzą iż niebezpieczny hazard grają? Kraj ma już powyżej uszu żydowskiej bezczelności, żydowskiego zwindlu, żydowskiego wyzysku! To też nie zachwyci się ani obroną honoru Rappoporta w parlamencie, ani obroną jego geszeftu samborskiego na szpaltach *Słowa polskiego* — i przejmie się jedynie pogardą i wstrętem dla wszystkiego co Ziemowityzmem trąci.....

□

Zawsze oni. W poniedziałek przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Edwarda Schneydra w asystencji radcy dra Franc. Bujaka, sekretarza rady p. Müllera i adjunkta dra Makarewicza, toczyła się rozprawa przeciw Bernardowi (!) Berl Reisaplowi i jego żonie Reginie, kupczących futrami i kapeluszami. Oboje oskarżeni byli o występek z § 486 u. k. (fałszywe bankructwo), a nadto Berl Reisapfel o zbrodnię sprzeniewierzenia sumy 1382 złr. Reisapfel już raz w 1895 roku został ukarany dwumiesięcznym ścisłym aresztem za fałszywe bankructwo, poczem handel swój przepisał na imię żony, która również w niedługim czasie popadła w niewypłacalność. Berl Reisapfel, jako trudniący się eskontowaniem weksli, sprzeniewierzył sumę 1.382 złr. 75 ct. Trybunał na wniosek zastępcy prokuratora p. Piotrowskiego, uznał Berl Reisapfela winnym zbrodni z § 183 u. k. oraz występku z § 486 i wymierzył mu karę jednorocznego ciężkiego więzienia, zaś Reginę Reisapfel skazał trybunał na 14 dni ścisłego aresztu.

Tenże sam trybunał za zbrodnię oszustwa, przez krzywoprzysięstwo, skazał innego żydka Henryka (czytaj Hirsch) Tislowitza na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Kazimierskiego Krezusa bronił prof. dr Rosenblatt.

Ekscesy głodowe we Lwowie. W telegramach podajemy już przebieg rozruchów, jakie tam zaszły w dniu 10 b. m. na placu Strzeleckim. Rozgrywały się one z powodu drożyzny ogólnej, a głównie z powodu podrożenia pieczywa. Korespondent nasz lwowski („Zet“) tak opisuje ekcesy wtorkowe:

O godzinie 7 zrana tłumy robotników zebrały się na placu Strzeleckim i poczęły demonstrować prze-

siwko drożyznie chleba. Jednocześnie rozpoczęto atak na stragany z pieczywem, któremu jednak policja przeszkodziła tak, że porwano tylko jeden bochenek chleba. Krzyki, hałas i świst były ogłuszające. Gdy policja poczęła przytrzymywać tumultantów, gromady broniły ich. Jeden z policjantów wydobył szablę, ciął robotnika i zranił go niebezpiecznie. Po mieście mówią, że robotnik ten umarł już w szpitalu. Policjant również raniony ciężko nożem, odwieziony został do szpitala. Raniono lżej kilku jeszcze. Tłum z ogromnym krzykiem pociągnął później na plac Krakowski, a stamtąd na ulicę przytykającą do nowobudującego się teatru. Rozruchy przy ciągłej interwencji policji trwały silnie do godziny 1 z południa. Kilku robotników, jako deputacja, udało się do ratusza, gdzie pod nieobecność prezydenta, przyjął ich wice-prezydent Szajer i zapewnił, że Magistrat dołoży wszelkich starań, aby ukrócić drożyznę chleba Gdy wśród tłumu pojawili się socjaliści: Kozakiewicz i Przyjemski i zaczęli przemawiać, poczęto ze wszystkich stron krzyczeć: „Idźcie do djabła! chleba nam dajcie! — Darmozjady! Precz! Won!" W chwili, gdy to piszę, (godzina $7^1/_2$ wieczorem), umysły nie uspokoiły się. Na placach Strzeleckim, Krakowskim i obok nowobudującego się teatru, przeciągają gromady hałasując, krzycząc i świstając. Wśród tłumu znajdują się mówcy, którzy wchodzą na podwyższone miejsca i zagrzewają do oporu. W przemówieniach tych klną piekarzy i rzeźników przedewszystkiem.

Policja interweniuje ciągle, ale bezskutecznie. Jeśli jutro nie ustaną rozruchy, zarekwirowane będzie wojsko.

Wiadomości z prowincji. Dnia 15 b. m. „Przyjaźń" w Podgórzu urządza przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają „Gwiazdę Syberji". Początek o godzinie w pół do 8 mej wieczorem. — Na jarmarkach żydzi tak często dopuszczają się oszustw na wadze, że doprawdy trzeba osobnej kontroli, aby ich pilnowała. Na ostatnim jarmarku w Rabce podwójci p. Jakób Maciół, wziąwszy się do dzieła energicznie, skonfiskował ni mniej ni więcej jeno dwanaście ciężków fałszywych u żydów! Były tam wagi cementowane jeszcze przed dziesięciu przeszło laty, a wytarte tak, że ledwie połowa z nich została! Niechże to będzie przestrogą i zachętą w kontroli dla innych! — W miasteczku Ciężkowice w dniach 3 i 4 b. m. odbywały się wybory do rady gminnej po raz drugi w ciągu roku. Pierwsze z powodu protestów zniesione były. Do walki wyborczej stanęły dwie partje: partja złożona jedynie z Chrześcijan i partja mieszana pod wodzą p. Teodora Kochloeffla. Zwyciężyła partja chrześcijańska, mimo potężnego poparcia przeciwnej przez radcę sądowego i poborcę podatkowego. Brawo! — W Sanoku ubiegłej niedzieli poseł Kubik urządził w sali miejskiej zgromadzenie, na którem w jędrnych słowach przedłożył program partji chrześcijańsko ludowej. Przyjęto go jednogłośnie. Podziwiano ogólnie swadę i spokój posła. Ani jednej wycieczki przeciw kontrpartji, ani kszty żółci! Zupełnie przeciwnie niż u p. Stapińskiego, który rzucił i ciskał się w tej samej sali trzy dni przed tem na wszystko i wszystkich, którzy nie idą po jego myśli. — W Korczynie Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w dniu 5 b. m. złożyło hołd swemu prezesowi ks. kanonikowi Janowi Szalayowi, za 16 letnią gorliwą i bezinteresowną pracę na stanowisku prezesa. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił ks. dziekan Jastrzębski z Kąborni, przyjaciel jubilata, w asystencji dwóch księży Urbanka i Garbackiego. Pomimo, że był dzień roboczy, cała parafja wzięła udział w nabożeństwie. Nadto przybyły: ochotnicza straż ogniowa, urząd gminny, nauczycielstwo z inspektorem na czele, szkoły miejscowe i liczni goście okoliczni. Po nabożeństwie zgromadzono się w sali Towarzystwa, gdzie odbyły się przemówienia i wręczenie albumu czcigodnemu jubilatowi, następnie udano się na ucztę. Tow. tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra zatrudnia setki ludzi. W tym roku z powodu nieurodzaju i drożyzny Towarzystwo na wniosek ks. Szalaya uchwaliło 4% dodatku od zarobionej przez pracowników kwoty, czyli ogółem rozdano kilkaset złr. Towarzystwo rozwija się normalnie, a wyroby tkackie korczyńskie dla swych zalet zyskują sobie coraz większy popyt. Szczęść Boże! — Ospa panuje nagminnie w Kołomyi.

Z Warszawy piszą do nas: Z końcem b. m. przybyć ma do Warszawy rosyjska trupa dramatyczna z teatru Aleksandrowskiego w Petersburgu z p. Sawiną na czele. Artyści rosyjscy zamierzają dać pięć przedstawień. — Grono aktorów prowincjonalnych zamierza utworzyć towarzystwo udziałowe w celu dawania przedstawień w Promenadzie za rogatką belwederską. Repertuar ma być złożony przeważnie ze sztuk ludowych. — Ben fis p. Marcello-Palińskiej powiódł się kasowo wspaniale. Teatr był wyprzedany. Artystkę obsypano kwiatami i podarunkami. Grano po raz pierwszy „Wasantazenę" Emila Pohla, sztukę przerobioną ze staroindyjskiej powieści. Jestto czystej wody melodramat o grubych efektach. Sztuka pomimo świetnej gry i wystawy nie utrzyma się na repertuarze. — W nadchodzący czwartek na cmentarzu powązkowskim odbędzie się poświęcenie nagrobka poety i powieściopisarza ś. p. Juljana Łętowskiego. — Jeden z przedsiębiorców tutejszych sprowadza dwa tekturowe domki letnie na próbę. Domki te, wyrabiane w Kopenhadze, celują lekkością i wielką wytrwałością, oraz taniością. Domek o 6 pokojach i kuchni będzie kosztował po sprowadzeniu 2 500 rubli (koło 3 300 złr.). — Sprawa założenia w Wilnie średniej szkoły chemiczno-technicznej będzie wkrótce pomyślnie załatwiona. Ministerjum spraw wewnętrznych upoważniło magistrat wileński do zaczerpnięcia na ten cel z funduszów zapasowych 100.000 rubli, a ministerjum finansów zgodziło się udzielić jednorazowo 75.000 rubli i wypłacać corocznie 24.800 rubli na koszty utrzymania szkoły.

Obchody Mickiewiczowskie. W Kołaczycach (powiat Jasło) zawiązał się komitet, celem godnego uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Uroczystość odbędzie się w dniu 22 bm. Program: Rankiem 20 strzałów moździerzowych, o godz. 9 nabożeństwo, po którem nastąpi przemowa burmistrza na rynku, dalej zasadzenie lipy Mickiewicza i odsłonięcie napisu: „Ulica Adama Mickiewicza". Po sumie nastąpi otwarcie „Czytelni ludowej im. Mickiewicza". Po nieszporach odbędą się śpiewy dzieci szkolnych w budynku szkolnym, odczyt o Mickiewiczu p. Ślisza i deklamacja. Wieczorem przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej młodzi szkolnej. Odegrane będą „Rada" z „Pana Tadeusza" i „Błażek opętany". Specjalnie na to przedstawienie p. Jan Nowak maluje kurtynę.

Dnia 8 go maja b. r. mieszkańcy Bobowy, z okolicznym ludem wiejskim, obchodzili uroczystość stuletniej rocznicy urodzin wieszcza naszego Adama Mickiewicza. Żeby opisać wiernie piękny przebieg, zapał i całą podniosłość ducha, uczestniczących w tej uroczystości, trzeba samemu być poetą.

Początek rozpoczął się w kościele, o godz. $5^1/_2$ nieszporami, po których nasz proboszcz, ks. Antoni Mamak, w porywających słowach wezwał obecnych do najliczniejszego udziału w tym obchodzie. Z kościoła pięknie przystrojonego udano się do gmachu miejskiego szkoły ludowej, gdzie kierownik jej, p. Józef Magiera, dowiódł, do jak dodatnich rezultatów praca nad dziatwą doprowadzić może przy obchodzie tak pamiętnej uroczystości.

Program był następujący: Słowo wstępne do publiczności wypowiedział p. Józef Magiera; odczyt o życiu i pracach A. Mickiewicza wygłosił lekarz p. dr Gumowski; chór dzieci szkolnych odśpiewał wdzięcznie i harmonijnie: „Wieniec polski"; balladę A. Mickiewicza: „Świteziankę", oddeklamował p. Zygmunt Muszyński, nauczyciel miejscowy; chór dzieci szkolnych odśpiewał: „Gdzie domek mój?"; balladę Mickiewicza: „Pani Twardowska", oddeklamował p. Ignacy Kossecki, nauczyciel miejscowy; chór dzieci szkolnych, tym razem odśpiewał: „Do przyjaźni". Przy odgłosie dobranej muzyki, przeplatanej różnemi piosnkami dziatwy szkolnej, wśród huku moździerzy i iluminacji całego miasteczka, odbył się trzykrotny korowód z pochodniami naokoło Rynku w asystencji miejscowej straży ogniowej. Na środku Rynku odbyło się przedstawienie amatorskie żywego obrazu: „Powrót taty" A. Mickiewicza, przy różnokolorowych ogniach bengalskich i rakietach, czem bardzo gorliwie i niezmordowanie zajmował się miejscowy ekspedytor poczty, p. Władysław Kopytkiewicz. Na końcu odśpiewał wybornie męski kwartet: „Młode orlę". Powrotem przed szkołę zakończono obchód o godz. 9 wieczorem. Wszystko odbyło się podniośle, wzorowo, wśród idealnego porządku i uniesienia mieszkańców Bobowej z ludem okolicznym. Jak zaś dodatnio ta uroczystość wpłynęła na obecnych, dość tylko powtórzyć słowa słyszane, z każdej strony, od starców i młodzieży: „Jak długo żyjemy, jeszcze nigdy tak ślicznej uroczystości w Bobowej nie było!"

Nazajutrz, dnia 9-go maja, ks. proboszcz Antoni Mamak odprawił w kościele parafjalnym solenne nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu, że Ojczyznę naszą obdarzył tak wielkim człowiekiem jakim był nieśmiertelny Adam Mickiewicz.

Rumuńscy bandyci. W Cleascov przy Mehedinzi, napadła banda rozbójników na dom mieszkańca Tudora Raducanu, związała jego żonę, żądając wydania pieniędzy. Nieszczęśliwi, nie mogąc wreszcie wytrzymać mąk, wskazali, gdzie są ich oszczędności, wynoszące 1.154 leów. Rabusie, zabrawszy pieniądze, uciekli zostawiając Raducanów związanych, którzy dłuższy czas w tym stanie przeleżeli na ziemi.

Walka z czarnymi więźniami. W Johannesburgu (Transvaal) więźniowie czarnoskórni przedsięwzięli śmiałą ucieczkę, która przeszła następnie w krwawą potyczkę. Pracowali oni z dwoma białymi więźniami w pobliżu Mentonville, po południu zaś wezwał ich dozorca do powrotu do domu karnego. Czarni jednak pod dowództwem starszego rzucili się na dozorcę, zabili go, następnie chcieli uśmiercić swych białych „kolegów", przeszkodził jednak temu czarny policjant, który celnym ciosem szabli powalił na ziemię przywódcę czarnych. Czarni jednak nie pierzchli, rzucili się na policjanta, zwalili go i dalej zaczęli uciekać. Tymczasem wieść o ucieczce więźniów doszła już do domu karnego, który natychmiast wysłał w pogoń dozorców i konną policję. Czarnoskórzy zbrodniarze, uzbroiwszy się w belki i kamienie, czekali na atak. Wszczęła się potyczka, w której padło dwóch więźniów, reszta się poddała. Biali więźniowie nie brali udziału w walce.

HUMOR

Kochały się dwie Marysie
W chłopcu. który zwał się Kuba,
Lecz że Kubcio był mcrowiec,
Więc podnosił w górę czuba.
Więc Marysie,
Obie silne, obie grubie,
Pobiły się..
Ot i wojna jest o Kubę.

Z doświadczeń życiowych.
Przy spotkaniu na ulicy.
— A, dobrze, że cię spotykam, daj dłoń, przyjacielu, niech ci uściskam prawicę.
— ?
— Winszuję. Dziś jest najpiękniejszy dzień twego życia...
— Jakto dziś? Wszak ślub mój dopiero jutro.
— To też właśnie dlatego mówię, że „dziś" jest najpiękniejszy dzień twego życia...

Przy zgodzie kucharki.
— A jest u państwa w kuchni telifon?
— Nie, nie ma.
— Oooo! to nie mogę się do państwa zgodzić.
— Dlaczego?
— Jakto, dlaczego? Przecież na przypadek pożaru trzeba się w każdej chwili ze strażą rozmówić.

ZE ŚWIATA.

Rzym d. 7 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wybuch rewolucji w Medjolanie.

Włoch, to człowiek gorącej krwi, ulegający szybko wpływom, jakie od czasu do czasu mniej, lub więcej wszechmożnie rozpościerają się na półwyspie Apenińskim. Potrzeba tylko iskry niezadowolenia, a taką każdy prawie Włoch oddawna w swych piersiach nosi, a ona przy pierwszej lepszej sposobności wybuchnie w wielki ogień. Taką sposobnością jest w tej chwili niesłychana drożyzna, a co za nią idzie i głód, szczególnie w klasach najniższych. Oliwy do tego ognia dolewają skrajni republikanie, którzy zaburzeniami chcą sprowadzić do upadku gabinet Rudiniego, już i tak we Włoszech wielce podkopany.

Już przed czterema miesiącami wybuchły w wielu miejscowościach we Włoszech rozruchy z powodu podrożenia chleba. Rozruchy te przeszły dość spokojnie. Teraz jednak, gdy w ostatnich tygodniach cena chleba podskoczyła znacznie w górę, rozruchy przybrały groźniejszy charakter, wzmogły się nawet do formalnej rewolucji, szczególnie w północnych prowincjach królestwa włoskiego.

Rząd włoski w krytycznem znajduje się położeniu; wprawdzie przedsięwziął środki zaradcze, by w pierwszym rzędzie umożliwić biednej ludności kupowanie chleba po względnie możliwej cenie, wprawdzie zniżył taryfę kolejową i okrętową dla przewozu zboża, rozpuścił nawet rekrutów powołanych pod broń, by tylko uspokoić wzburzone umysły — wszystko daremnie! Tłumy ludu, za którego szeregami postępują agitatorowie, łudzący na każdym kroku i oszukujący zgłodniałych robotników, posuwają się po ulicach miast większych, wznoszą złowrogie okrzyki, burzą i niszczą domy, instytucje rządowe i nie wiedzą, że takiem postępowaniem sami sobie tylko zaszkodzą.

Tłumem tym kieruje zdaje się jakaś ręka, jakieś stowarzyszenie, które oddawna już szerzyło agitację na korzyść rewolucji. Rewolucja ta nie miała jeszcze teraz wybuchnąć; tłumy nie były jeszcze przygotowane, ani uzbrojone dostatecznie (obecni manifestanci mają broń, oczywiście rozdaną im przez rewolucyjne np. stowarzyszenie). Robotnik jednak i niższy umysłem agitator, mając głowę nabitą rewolucyjnemi teorjami, już teraz, gdy w kraju głód zapanował, nie zważając na rozkazy dawane z góry, powstał i spowodował socjalną rewolucję. Oczywiście i przywódcy muszą wobec tego już teraz zacząć swą pracę; można się więc spodziewać, że gdy rząd w zarodku prawie jeszcze nie zniszczy tej rewolucji — ta przybierze groźniejszy, ogólniejszy charakter, a wtedy nie pomogą proklamacje stanu oblężenia.

Stan oblężenia ogłosił rząd w kilku już prowincjach, gdzie rozruchy doszły do większych rozmiarów. Z miast pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje Medjolan. W mieście tem manifestanci zaczęli od plądrowania domów. Tłum przy bramie weneckiej rzucił się na wozy tramwaju elektrycznego, ściągnął je z szyn i zrobił z nich barykady przed pałacem patrycjusza Rocci Saporitiego. Skonsygnowano wojsko, które przypuściło atak do barykad, tymczasem wzburzony tłum plądrował i niszczył piękny pałac, obławiając się w suknie, srebro i klejnoty. Pozostali przy barykadach rewolucjeniści, uzbrojeni w rewol-

wery, rzucili się na wojsko, zabijając pułkownika i dwóch poruczników, wreszcie cofnęli się ze stratą zabitych 22 robotników, a 57 rannych.

Kiedy to się działo w wschodniej części miasta, w innej dzielnicy próbowały tłumy zamknąć dworzec kolejowy i zmusić robotników i funkcjonarjuszów do wzięcia udziału w plądrowaniu i rabowaniu domów. I tu wystąpiło wojsko, zabijając bardzo wielu demonstrantów. W samem mieście także panowały równocześnie rozruchy; tłum zniszczył do szczętu wspaniały magazyn „Bon Marché“, a nawet zerwał dach gmachu, w którym się sklep mieści. Przed królewski pałac wytoczono armaty nabite kartaczami, tłum bowiem w groźnej postawie zajął cały plac katedralny. Zawezwano wojsko, które po salwie ogniowej pędem puściło się na demonstrantów i wkrótce opróżniło plac cały. Tymczasem kawalerja przebiegała w pędzie główne ulice, rąbiąc wokół pałaszami. Na Via Asole napotkała na barykady, zniszczyła je i popędziła dalej. Nie obeszło się oczywiście bez wypadków zabicia i ran śmiertelnych. Ze strony wojska również jest 20 rannych, kiedy bowiem kawalerja pędziła przez ulice, z domów strzelali powstańcy.

Miasto całe przedstawia smutny widok: wszystko zamknięte, bramy miasta zdruzgotane, tu i owdzie domy zdemolowane, po ulicach wojsko piesze i kawalerja, gotowe do ataku.

Komendant miasta proklamował stan oblężenia, w razie zaś dalszych rozruchów zagroził wprowadzeniem stanu doraźnego. Areszty śledcze w Medjolanie są przepełnione, — znajduje się tam i cała redakcja republikańskiego dziennika *Italia del Popolo*, od naczelnego redaktora do chłopaka redakcyjnego. Osadzono nadto w więzieniu deput. de Andreisa, Turatiego i Bissolatiego.

Rozruchy w Medjolanie były dobrze zorganizowanem powstaniem robotników, w innych miejscowościach rozruchy z powodu podrożenia chleba nie miały stosunkowo wybitnego politycznego charakteru, w Medjolanie przeciwnie; tu nie nędza, ale systematyczne oszukiwanie ludu przez radykałów i socjalistów stało się powodem wybuchu rewolucji.

Wybuch rewolucji wywarł przygnębiające wrażenie na królu, który wówczas bawił w Turynie, gdzie się odbywały uroczystości jubileuszowe. Król chciał nawet odmówić udziału w uroczystościach i balu. Robotnicy w Turynie, — a jest ich tam 30 tysięcy, zapowiedzieli na jutro ogólne zgromadzenie, wobec czego jenerał Besozzi skonsygnował wojsko, spodziewa się bowiem rozruchów.

Prawdę mówiąc, pośrednio przyczyniła się do wybuchu rewolucji także opieszała polityka dzisiejszego prezydenta ministrów. Wielki polityczny dziennik, wychodzący w Turynie, *Gazetta del Popolo* zamieścił z tego powodu artykuł, który ma pochodzić z pod pióra jednej z blisko tronu stojących osobistości. Pozwolę sobie na koniec jeden ustęp z tego artykułu zacytować.

„Medjolańskie rozruchy — pisze dziennik — są nieszczęśliwem następstwem bezplanowej i bezcelowej polityki rządu i politycznej bezczynności parlamentu. Słaba, kulawa i nielogiczna polityka Rudiniego zupełnie zepsuła maszynę rządzącą, która od dłuższego czasu i tak już cała nie była. Jeżeli parlament się nie otrząśnie i nie zacznie poważnie myśleć o ojczyźnie we wszystkich sprawach, dożyjemy jeszcze strasznego pożaru. Zaburzenia w Toskanie i Apulii, powstanie w Medjolanie, oto najsmutniejsze epizody nowych Włoch. W nich odźwierciedla się owa ślepa głupota rządu, który nic nie zdziałał, by palny materjał wydrzeć z rąk burzycieli; przeciwnie, niezdarna gospodarka dostarcza nawet tego materjału. Gabinet Rudiniego swoimi błędami wywołał niepokoje, krwi przelewy i barykady... Mówią teraz o tem, że narady Izby powinny być odroczone; roztropnie i mądrze byłoby jednak rozpuścić taki gabinet, który zdołał w kilku dniach tyle grzechów i błędów nagromadzić“.

„Wszyscy patrjotycznie myślący mężowie mogliby się zebrać, by Włochy ochronić przed grożącą wojną domową. I my chcielibyśmy widzieć utrzymywanie porządku i karności, ale na to potrzeba przedewszystkiem który na to miano rządu zasługuje“.

G. R

Ze świata sztuki i literatury.

* Teatr miejski daje dziś na rzecz rodziny po ś. p. Ruszkowskim jedną z jego najlepszych komedyj „Jadzia wdową“. Niewątpimy, że publiczność nasza nie zaniedba sposobności okazania całej swej sympatji dla przedwcześnie zmarłego pisarza i artysty. „Jadzi wdową“ nie potrzebujemy chyba reklamować, ma ona swoją markę i zupełnie słusznem cieszy się powodzeniem. Zabawa jest pewna.

Kraków 12 maja.

Livia Quintilla.

(Opera w 3 aktach — według dramatu St. Rzętkowskiego, słowa Ludomiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Przedstawiona na scenie krakowskiej d. 11 maja 1898 r.).

Przedstawieniem „Livii“ żegnali wczoraj artyści opery lwowskiej publiczność naszą, która — powiedźmy to na pochwałę Krakowa — wytrwale wspierała ją względami swemi. Było też powodzenie to zresztą z wielu stron zasłużone. Bo jakkolwiek pod wpływem gorączkowego pośpiechu, z jakim darzono nas coraz to nową partycją, nie wszystkie przedstawienia dosięgły stopnia pożądanej dokładności, nie brakło przecież z drugiej strony wieczorów, które dzięki zwłaszcza udziałowi p. Arklowej i p. Florjańskiego, nawet wyższe wymagania zaspokoić były zdolne. Do aktywów dyrekcji również zaliczyć wypada, że zapoznała publiczność tutejszą z utworami tej miary co: „Tannhäuser“, „Dalibor“, „Djablik małżeński“, a wreszcie, że dała nam poznać dzieło kompozytora polskiego, które będąc odbiciem charakteru oraz nastroju dzisiejszej opery, wnosi istotne wzbogacenie do naszego dramatu lirycznego i jest tutaj przyczynkiem tem cenniejszym, że jak na przeciąg całego wieku z górą tj. od chwili, gdzie jakie takie zaczątki opery polskiej pojawiać się zaczęły — produkcja nasza w tym kierunku nie zbyt szczególnie się przedstawia.

Są, coprawda, w „Livii“ zwroty niekiedy ciężkie, są przydługie jak w akcie I dialogi, mogące znużyć słuchacza, szukającego w operze przedewszystkiem liryzmu, ustępów w formie konkretnej zamkniętych. Ale za to iloma zaletami okupuje partycja Noskowskiego wspomniane usterki!

Przedewszystkiem wieje z dzieła tego — duch szlachetny. Zająwszy raz w tym względzie stanowisko, utrzymuje się na niem twórca „Livii“ od początku do końca opery, żadnej nie czyniąc koncesji dla efektu — dla zyskania oklasku.

Kiedy dzisiaj większa część kompozytorów owczym krokiem stąpa śladami wytkniętymi przez Wagnera i na koszt mistrza tego częstokroć niedozwolonych dopuszcza się wybryków — Noskowski tymczasem do pewnego stopnia zachował cechy inwidualności swojej obok miłości dla form uznanych. Buduje więc zawsze tylko na podstawie pewnej, to zaś, co ma powiedzieć, wypowiada stylem jasnym, zrozumiałym i charakter, czy to sytuacji, czy też osób działających w dramacie — malującym dosadnie. Wysokiemi zaletami celują w „Livii“ chóry, jak kunsztownie opracowany chór niewolników w akcie I, pełna wdzięku „Kołysanka“ na głosy żeńskie w akcie III, lub następny chór, rozbrzmiewający wspaniałą potęgą. Znać wszędzie rękę pewną w kierowaniu, oraz w rozporządzaniu masami wokalnemi, a nie mówi się już ani o śmiałości zwrotów harmonicznych, ani o bogactwie kolorytu orkiestrowego, bo są to rzeczy, do których Noskowski w symfonicznych swych utworach poprzednio nas przyzwyczaił.

Jak wysoka oryginalność w tym pochodzie dyzsonujących akordów, któremi w akcie 3-cim trąby zwiastują nadejście pretora, jak dobrze uchwycony na wstępie tegoż aktu koloryt miejscowy, ile siły dramatycznej mieści się w groźbie Procula, której motyw główny jak wstęga przebiega całą operę!

Mówiąc o celniejszych ustępach partycji, czyż można pominąć milczeniem arję Livji, rozpoczynającą akt drugi, lub oba duety miłosne wraz z pieśniami Lykona, z których jedna trzymana w tonacji eolskiej, jest hymnem do Apollina, druga zaś z śladami słowiańskiego pochodzenia, istotny klejnot opery stanowi? Prawdziwą także perłę posiada partycja w przygrywce wykonanej przez orkiestrę na wstępie 3-go aktu. Nic więc dziwnego, że piękne to „intermezzo“ o tęsknym, marzącym motywie, opartym na harmonjach prostych, choć niezwykłych, musiało być wczoraj powtórzone.

Możnaby długo zastanawiać się nad interesującymi szczegółami dzieła tego, atoli im więcej odkrywamy tutaj piękności, tem żywszy budzi się żal, że kompozytor, który dotąd tyle zasług położył w dążeniu do charakterystyki narodowej i do wyrobienia jej coraz większych praw obywatelstwa w ogólnym muzykalnym chórze — tym razem przecież oddalił się od źródeł bliskich, swojskich, i poszedł szukać natchnienia w starożytnym świecie rzymskim. Bądź co bądź, ilekroć człowiek wchodzi w żywioł obcy, utraca coś zawsze z siebie, a ta strata odbija się i na jego dziele, choćby dlatego tylko, że ono przypomina inne. Zresztą dzisiaj sentymentalno-patetyczna poezja nie zdaje się przemawiać już więcej pokusą szlachetnego frazesu do motywów odwykłych od przypominania sobie rzymskiej starożytności.

Lecz trudno spierać się z kompozytorem, jeżeli ten, natrafiwszy na poemat pociągający go siłą natchnienia, zapragnie objąć szersze widnokręgi i nastroi lirę swoją pod hasłem harmonji powszechno-ludzkiej. — Nie wątpimy wszakże, że twórca „Livii“ wróci kiedyś do czystego źródła poezji rodzinnej, aby nas obdarzyć dziełem, które blaskiem i siłą zdolne będzie związać tradycję Moniuszki z warunkami zakreślonemi dramatowi lirycznemu — przez teraźniejszość.

Co do libretta, nie jest ono wprawdzie arcydziełem zwłaszcza z powodu akcji wlokącej się leniwie w ekspozycji, znaczna część atoli pracy p. Germana posiada warunki odpowiedniej perspektywy, a przytem wiersz pełen siły i wdzięku. Treści zaś do opowieści dostarczyła miłość patrycjuszki rzymskiej, do poety Lykona, niewolnika. Livia walczy naturalnie pomiędzy uczuciem, a dumą i już zdaje się ulegać czarowi poety, gdy nagle występuje pretor Rzymu Procul, grożący jej ubóstwem, hańbą, jeżeli dłoń jego odrzuci i nie poda trucizny ukochanemu. Jakoż po rozpaczliwej walce, Livia zwraca Lykonowi wolność, a sama zażywa jad dla kochanka przeznaczony.

Przedstawiono wczoraj „Livię“ — godnie, pod względem dekoracyj, kostiumów — wspaniale. Słowa wysokiego uznania należą się również p. Florjańskiemu tudzież p. Arklowej odtwarzającym główne postacie Livii i Lykona z taką świetnością oraz prawdą w grze i śpiewie, że role te zdają się być dla nich jakby stworzone. Jakie zaś wywarli wrażenie na publiczności, świadczyły o tem gorące oklaski, wywoływania i wymowniejsze nad wszystko kwiaty, któremi formalnie zostali zasypani.

Pretor p. Górskiego nie może służyć bezwarunkowo za uosobienie bądź siły, bądź energii, ale że jest muzykalnym dowiódł zręcznem opanowaniem partji trudnej i dla głosu barytonowego nie koniecznie wdzięcznej.

Znajdujące się na dalszym planie figury niewolnika Sylvii oraz niewolnicy Selene przedstawiają z należytem wyrazem p. Jeromin i p. Bohussówna, dzięki zaś zespoleniu się starań tak ze strony chórów jak i orkiestry, całość prowadzona ręką p. Słomkowskiego tworzyła wdzięczny epilog do zakończonego wczoraj sezonu operowego przywodząc na myśl znany aksjomat że „wszystko dobre, co się kończy dobrze“. *St.*

Rozruchy głodowe we Lwowie.

We wtorek po godz. 7 wiecz., w Domu robotniczym, w pasażu Hausmana zebrało się kilkaset osób obojga płci. Zebraniu przewodniczył p. Przyjemski. Pokojowo przemawiał p. Zelaszkiewicz, nawołując do zaniechania wszelkich ekscesów, które do niczego nie doprowadzą. Przemówienie co chwila przerywano wykrzyknikami: „Nam się jeść chce!...“ „Czwarty dzień w ustach dzieci nic nie miały“. „Dobrze to mówić o spokoju, gdy żołądek syty“ itp. W duchu pokojowym także przemawiał p. Dusiak.

Prowokacyjnie zachował się poseł Kozakiewicz, który w takiej chwili rozdrażnienia i podniecenia nie umiał nic innego powiedzieć zgłodniałym jak to, że „panowie“ temu wszystkiemu winni. Występował gwałtownie przeciw OO. Jezuitom, którzy „opiekują się dziećmi murzyńskiemi, a o własnych braciach zapominają!“ Płytkie i nietaktowne przemówienie zakończył słowy: „Macie wolną rękę, róbcie co chcecie. Nie możemy wam rozkazywać (*sic*), bo nie należycie do naszej partji (!)“. Przemawiali jeszcze pp. Lasocki (przeciw Stowarz. „Jedność“), Przyjemski (przedstawił obraz nędzy robotniczej), Mikłowski (przestrzegał władze przed środkami gwałtownemi, które mogłyby sprowadzić krwi rozlanie).

W końcu uchwalono następujące rezolucje: *a)* zgromadzenie dzisiejsze żąda od magistratu miasta Lwowa i od Rady miejskiej, ażeby naznaczono maksymalne ceny na artykuły spożywcze, a mianowicie chleb i mięso dla piekarzy i rzeźników, względnie zaś domaga się założenia miejskiej rzeźni i piekarni, gdzieby lud roboczy, w czasie panującej drożyzny, mógł nabywać chleb i mięso po cenach kosztów — dalej zaś: zgromadzenie żąda, ażeby roboty publiczne zostały jak najszybciej rozpoczęte, a tem samem dały możność robotnikom do zarobienia na swe utrzymanie; *b)* zgromadzenie żąda, ażeby robotnice i robotnicy przy każdej budowie wybrali z grona swego po jednym delegacie lub delegatce dla porozumienia się wspólnego i rozpoczęcia pewnej akcji w sprawie drożyzny i bezrobocia.

Po uchwale tłum rozszedł się w spokoju. Aresztowano dwóch za awantury, lecz zaraz puszczono.

Niespokojnie rozpoczęła się środa. Już o godzinie 5 rano rzucono się na przechodzącego preclarza i odebrano mu wszystkie precle i obwarzanki. Jakiś kelner, niosący kiełbasę w koszu, musiał formalnie bój stoczyć, aby bez szkody dojść do swej restauracji. Zwolna tłum wzrastał, potężniał, podjudzał się wzajemnie. Podążono pod ratusz i poczęto dobijać się do bram. Słychać okrzyki: „Niechaj dadzą nam chleba lub robotę!“ Ponieważ tłumy chciały wtargnąć do wnętrza ratusza zatarasowano przeto wszystkie bramy. Zbiegowisko ro-

biło się coraz więcej. Do demonstrujących przyłączyły się żebraczki i wiele osób ciekawych każdej „hecy“. Na miejsce zebrania przybył radca dyrekcji policji p. Schechtel i natychmiast udał się do biura prezydenta miasta. Prezydent Małachowski zawezwał demonstrujących, ażeby przez deputację ze swojego grona przedłożyli życzenia. Wybrano dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Deputacja skarżyła się przed prezydentem, że nie może znaleść zajęcia, bo obcy (Mazurzy), lub z okolicznych wsi chłopi pracują taniej. Prezydent zapewnił, że gmina przyjdzie z pomocą ubogim, a zarazem dał napomnienie, ażeby ci, co mogą pracować, pracowali za jakąbądź cenę, bo w obecnych czasach ciężkich, lepszy jest zarobek byle jaki, niźli żaden. Przy spisaniu nazwisk i personaljów deputacji okazało się, że ani jeden jej członek nie jest ze Lwowa.

Prezydent przyrzekł nadto, że 30 robotnikom da zajęcie. Tłum, niezadowolony z rezultatów deputacji, podążył krzycząc na plac Strzelecki.

Na placu agitatorską rolę odegrała jakaś staruszka, wzywająca tłum do grabieży. Policja chciała ją przyaresztować; ale ta napozór wątła kobieta okazała niezwykłą siłę i niezwykły upór w chwili aresztowania. Sprowadzono w końcu dorożkę i wsadzono przemocą do niej energiczną staruchę. Dorożkarz jednak nie mógł ruszyć z miejsca, bo tłum zagrodził mu drogę. Policjanci z ręką na rękojeści szabel torowali drogę fjakrowi. Tłum wył z gniewu... Starucha wciąż krzyczy, pieni się i bije po twarzy żołnierzy przytrzymujących ją. U wylotu ulicy Kościelnej przytrzymano dorożkę. Gromada robotników poczęła ciągnąć aresztowaną za ręce i suknię. Chwila była groźna... Policjanci dobyli szabel i rzucili się na tłum. Nie cięli jednak nikogo, tylko rękami rozpychali opornych.

Dorożka w zgiełku tym umknęła wraz z aresztowaną i dwoma policjantami. Roznamiętnienie wzrastało, chaos nie do opisania! Ruszono ku placowi Krakowskiemu. Tu aresztowano jednego robotnika, lecz na interwencję komisarza policji p. Łysakowskiego puszczono go. Tłum zmęczony apatyczniał, ktoś rzucił kilkanaście szóstek, tłum rozchwytał je w jednej chwili! Zapanował względny spokój.

Dziennik polski za krytykę zachowania się policji podczas rozruchów został skonfiskowany. Magistrat lwowski energicznie się zajął sprawą drożyzny. Komisja obradowała do godz. 11 wieczorem.

Namiestnik Piniński w Krakowie.

Szczegółowy program pobytu w Krakowie JE. p. namiestnika hr. Pinińskiego, jest następujący:

Piątek dnia 13 bm.: O godzinie 8·45 wieczorem przyjazd JE. p. Namiestnika hr. Pinińskiego do Krakowa. Na dworcu powitają p. Namiestnika naczelnicy władz, oraz prezydjum miasta. P. Namiestnikowi towarzyszyć ma w podróży do Krakowa p. sekretarz namiestnictwa, Zaleski. P. Namiestnik zamieszka w Grand-hotelu.

Sobota dnia 14 bm.: Od godziny 8 rano zwiedzanie szkół średnich. O godzinie 12 przybędzie p. Namiestnik na uroczyste doroczne posiedzenie Akademji Umiejętności. O godzinie $2^1/_2$ po południu odbędzie się obiad, urządzony przez Akademję Umiejętności na cześć p. Namiestnika, a wieczorem przyjęcie u br. Stanisławów Tarnowskich.

Niedziela dnia 15 b. m.: O godzinie 8 rano przybędzie p. Namiestnik do Schroniska fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego, tu będzie na Mszy św. w kaplicy zakładowej, potem zwiedzi Schronisko. Następnie zwiedzi zakład Helclów dla nieuleczalnie chorych, oraz zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców. Po śniadaniu w pałacu Spiskim u państwa delegatostwa Laskowskich, o godzinie $12^1/_2$ będzie p. Namiestnik udzielał posłuchań na I piętrze pałacu Spiskiego i przyjmie uczestników władz, oraz interesowane osoby prywatne. Wieczorem na cześć p. Namiestnika odbędzie się o godzinie 7 obiad u Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa krakowskiego ks. Puzyny. Po obiedzie prawdopodobnie uda się p. Namiestnik do teatru miejskiego.

Poniedziałek dnia 16 b. m.: Od godziny 8 rano dalsze zwiedzanie szkół, poczem p. Namiestnik między godziną 12 a 1 w południe zwiedzi „Dom Matejki“. Następnie na cześć p. Namiestnika odbędzie się śniadanie u J. E p. ministra dra Juljana Dunajewskiego. Po śniadaniu p. Namiestnik zwiedzi „Collegium medicum“ i kaplicę Zygmuntowską na Wawelu, odrestaurowaną kosztem i staraniem Kasy Oszczędności miasta Krakowa. W dalszym ciągu będzie potem p. Namiestnik składał wizyty. Wieczorem na cześć p. Namiestnika odbędzie się obiad u hr. Andrzejów Potockich pod Baranami, przy udziale p. Z pałacu uda się p. Namiestnik do resursy krakowskiej.

Wtorek dnia 17 b. m.: O godzinie 8 rano po odpowiedniej Mszy św. w kościele OO. Bonifratrów, odbędzie się przy udziale p. Namiestnika uroczystość rozpoczęcia robót około budowy nowego pawilonu szpitala OO. Bonifratrów, przyczem p. Namiestnik dopełni aktu wydobycia pierwszej warstwy ziemi pod fundamenty. Następnie zwiedzi p. Namiestnik nowy gmach gimnazjum św. Anny, oraz budujący się gmach kliniki okulistycznej, wreszcie plac przeznaczony pod budowę nowej kliniki wewnętrznej radcy dworu prof. dra Korczyńskiego. O godz. 2·35 popołudniu nastąpi odjazd J. E. p. Namiestnika do Lwowa.

═ Rada miejska, oraz prezydent p. Friedlein, wraz z dyrektorem Ingardenem zwiedzili we wtorek po południu tereny wodociągowe na Bielanach i w Budzyniu. Dotąd wybudowano trzy studnie na Bielanach poniżej gościńca, o średniej głębokości 10 metrów. Studnie wydają 24 litrów na sekundę. Studzien takich w odległości 150 metrów od Wisły, zostanie zbudowanych kilkanaście W Budzyniu kończy się obecnie budowa drugiej studni o głębokości 23 metrowej. Dyrektor Ingarden udzielał członkom Rady objaśnień pod względem geologicznym i wodnym. Przy kopaniu oglądano warstwy geologiczne. Próba wody wypadła zadawalniająco tak co do smaku jak i czystości. Uczestnicy, wyjechawszy o godzinie 3 po południu z Krakowa, powrócili z wycieczki po godzinie 6 wieczorem.

═ Odsłonięcie pomnika Matejki dłuta Cyprjana Godebskiego odbywa się dziś o godzinie 9 rano. Na uroczystość zaproszone zostały przez Radę miejską wszystkie znaczniejsze instytucje i korporacje tudzież honoracjores miasta. Szczegółowy opis podamy jutro.

═ [Koncert „Lutni“.] Liczni zwolennicy, którymi się cieszy dzielna nasza „Lutnia“, dowiedzą się zapewne z przyjemnością, że chór tego Towarzystwa da się jeszcze raz słyszeć przed ferjami, mianowicie w koncercie, mającym się odbyć w przyszłą niedzielę w Parku krakowskim z udziałem orkiestry 13 pp. Program obejmujący głównie utwory polskich kompozytorów, jak Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Chopina, Jareckiego, Maszyńskiego, rozpocznie się chorałem „Straż na Wiślę“, a zostanie zakończony „Krakowiakiem Lutnistów“ kompozycji dyrektora Steibelta.

═ Podoficer rachunkowy I klasy 12 pułku dragonów, Karol Kohl, zdefraudowawszy kwotę 356 złr., zdezerterował.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Belgrad 11 maja (w południe). Pogłoski o naprężeniu między Bułgarją, a Serbią są nieuzasadnione.

Wiedeń 12 maja (rano). Nadzwyczajny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Józef Tretiak, zamianowany został zwyczajnym profesorem języka i literatury ruskiej w tymże Uniwersytecie.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 11 maja (w południe). Ajencja Fabra donosi, że hiszpański torpedowiec „Piensuegos“ opuścił port Cienfuegos i płynąc spokojnie wzdłuż całego wybrzeża Kuby. Hiszpański parowiec „Monserrat“ wypłynął również z Cienfuegos i przepłynął, nie napotykając na żadne trudności, wzdłuż Kuby do portu Hawańskiego, co dowodzi, że blokada jest fikcyjną.

Londyn 11 maja (w południe). Korespondent nowojorski pisma *Globe* w Nowym Jorku oświadcza, że wszystkie pogłoski o natychmiastowem wyruszeniu ekspedycji na Kubę są dowolnemi kombinacjami, których jedyną faktyczną podstawę stanowi wydany rozkaz, aby dotychczasową bardzo powolną mobilizację piędziesięciotysięcznej milicji przyspieszyć.

Waszyngton 11 maja (w południe). Pojawienie się floty kapwerdyjskiej w Kadyksie wywołuje wielkie wrażenie w Waszyngtonie; cała sytuacja wojenna ma skutkiem tego inną fizjognomję; przyspieszy to akcję Amerykanów na Kubie i na Portorico.

Berlin 12 maja (rano). Według wiadomości, jakie otrzymuje *Frankf. Ztg*, powrót floty do Kadyksu jest tylko zmyśloną wiadomością, puszczoną w celu zmylenia czujności amerykańskiej, i że flota owa w dalszym ciągu płynie na wody zachodnio-indyjskie.

Frankfurt 12 maja (rano). Z Nowego Jorku otrzymuje *Frankf. Ztg* depeszę, według której hr. Kostina, przywódca karlistów w Ameryce, który teraz przybył do Europy, oświadczył, że Don Carlos jest pewny wstąpienia na tron, tembardziej, że uzyskał przyrzeczenie popierania go od Rosji i Francji.

W najbliższych dniach wszyscy amerykańscy karliści powrócą do Hiszpanji.

Madryt 12 maja (rano). W politycznych kołach uważają za winnego klęski Hiszpanów pod Manillą ministra marynarki Bermeja. Miał on na własną rękę w ostatniej chwili zmienić wszystkie dyspozycje. Sądzą również, że powrót hiszpańskiej floty do Kadyksu nastąpił na samowolny rozkaz ministra marynarki, który nie zawiadomił o tem żadnego z ministrów, ani nawet prezydenta Sagasty.

Madryt 12-go maja (rano). Powołano pod broń 40 tysięcy rezerwistów w celu obrony wyspy Luzon przed amerykańskim atakiem.

Nowy Jork 12 maja (rano). Wierzą tu stanowczo wiadomości, iż flota hiszpańska powróciła do Kadyksu. Skutkiem tego działania Amerykanów na morzu są znacznie ułatwione. O akcji przeciwko Portorico nie może być mowy dopóty, dopóki nie będzie przeprowadzone wylądowanie wojsk amerykańskich na Kubie. — Powrót floty do Kadyksu tłomaczony tu jest jako decyzja Hiszpanji aby wojnę o ile możności przewlekać.

Gibraltar 12 maja (rano). Na jednym z hiszpańskich statków torpedowych zaszła eksplozja kotła.

Rewolucja we Włoszech.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu).

Rzym 11 maja (w południe). W miejscowości Luino przyszło do wielkich rozruchów: robotnicy wtargnęli do biura przemysłowego i zażądali zniżenia ceny chleba. Tłum rzucił się na koszary i na dom karny; wystąpiła policja i dała ognia do robotników, wskutek czego kilku jest zabitych, mnóstwo rannych. Z innych prowincyj nadchodzą niepokojące wieści. Proklamowano stan oblężenia w prowincjach: Florencji, Livorno, Pisy, Sieny, Massy, Arezzo, Grosseto i w powiecie Spezia (prowincja genueńska).

Rzym 11 maja (w południe). Powstańcy z Monzy usiłowali zniszczyć letni pałac królewski; z trudem udało się ich odeprzeć.

Wielkie obawy budzi tu przygotowywany strejk służby kolejowej. **Międzynarodowy komitet robotników kolejowych znajdujący się w Paryżu organizuje olbrzymi strejk robotników mający się rozciągać na całą Europę.**

Wenecja 12 maja (rano). *Gazetta di Venezia* donosi, że w Neapolu powtórzyły się rozruchy, wiele osób zabitych i rannych. Wojsko poniosło stratę w dwóch żołnierzach. W Livorno przyszło do walki pomiędzy rewolucjonistami, a wojskiem; tłum oblewał naftą żołnierzy i rzucał na wojsko pochodniami.

Navara 12 maja (rano). Mimo uchwały gminy, znoszącej podatek od chleba i mąki wieczorem przyszło do demonstracyj. Nastąpiło starcie z wojskiem; straty małe po obu stronach, z robotników dwóch jest rannych śmiertelnie. Aresztowano 16 osób. W nocy zapanował spokój.

Londyn 12 maja (rano) *Times* donosi z Rzymu, że sytuacja z każdym dniem się pogarsza, a rząd nie ma siły do wstrzymania powstania. *Daily News* donoszą z Medjolanu, że powstańcy oblegają śródmieście. Sytuacja jest bardzo groźna.

Delegacje wspólne.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Budapeszt 11 maja (w południe). Podczas przyjęcia austrjackiej delegacji u cesarza miał mowę do monarchy prezes austrjackiej delegacji Jaworski, w której zaznaczył, że pierwszym obowiązkiem delegacji jest złożenie wyrazów wierności i hołdu cesarzowi.

Budapeszt 12 maja (rano). Mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa brzmiała jak następuje:

„Zapewnienia szczerej lojalności, które pan właśnie mi wyraziłeś, napełniają Mnie prawdziwem zadowoleniem i proszę panów przyjąć za nie Mą monarszą podziękę. Prawdziwe zadowolenie sprawia mi, iż przy dzisiejszej sposobności mogę ponownie zaznaczyć, że nasze stosunki do wszystkich mocarstw, a osobliwie do naszych sąsiadów są jak najlepsze.

Naprężenie wywołane zatargiem grecko-tureckim ustąpiło, a teraźniejsza sytuacja uprawnia nas do nadziei, że i dalsze zgodne współdziałanie wszystkich wielkich mocarstw europejskich przyczyni się do stworzenia podstawy, na której polityczne stosunki na Wschodzie będą się mogły rozwijać pokojowo.

Ponieważ ustały już przyczyny, dla których w porozumieniu z innemi mocarstwami zmuszeni byliśmy wdrożyć akcję, celem ograniczenia niebez-

pieczeństw, grożących w roku ubiegłym na Wschodzie, przeto postanowiliśmy odwołać z Krety nasze wojska i okręty. Nasze dalsze współdziałanie w rozwiązaniu kwestji kreteńskiej, ograniczy się na dyplomatycznych rokowaniach. Przy tej sposobności miło mi wyrazić najwyższe uznanie wszystkim oddziałom moich sił lądowych i morskich, wysłanych na Kretę, za ich wzorowe zachowanie się i ścisłe spełnienie obowiązków.

Z głębokim żalem wspomnieć muszę o wybuchu wojny między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi, której nie udało się zażegnać, mimo przyjaznej interwencji wszystkich wielkich mocarstw europejskich i poparcia Jego Świątobliwości Ojca św., jakoteż mimo tego, że Hiszpanja skłonna była do jak najdalej sięgających ustępstw. Zdecydowani jesteśmy zachować wobec tej wojny ścisłą neutralność, przytem atoli wyrażam życzenie, aby obie strony, prowadzące wojnę, jak najrychlej zdołały sprawiedliwie wyrównać istniejące przeciwieństwa i zakończyć tę smutną walkę.

Mój zarząd wojskowy widział się zmuszonym wobec niepewnej sytuacji, jakoteż rozwoju sił zbrojnych innych mocarstw, prowadzić dalej zapowiedziane już w roku ubiegłym i rozpoczęte zakupno broni i materjałów wojennych. Przekonany jestem, że w ocenianiu tych zarządzeń kierować się panowie będziecie tradycyjnym patrjotyzmem i ofiarnością.

Rozwój Bośnji i Hercogowiny postępuje normalnie. Wydatki na administrację tych krajów, pokryte będą w zupełności ich własnymi dochodami.

Życzę pracom panów jak najlepszego powodzenia i witam was serdecznie".

Budapeszt 12 maja (rano). Podczas delegacyjnego „cercle", cesarz zapytywał deleg. Barwińskiego o stan nędzy w Galicji wschodniej i o widoki zbiorów, a skoro deleg. Barwiński odpowiedział, że nędza się zwiększyła, a widoki zbioru nie są pomyślne, odrzekł monarcha: „Bardzo nad tem trzeba ubolewać".

Budapeszt 12 maja (rano), Na wczorajszem przyjęciu austrjackiej delegacji, cesarz nie wypowiedział uwagi politycznej treści do żadnego z delegowanych. Przyjęcie trwało tylko 37 minut, a rozmowy z delegatami były bardzo krótkie, Cesarz był znakomicie usposobiony. Mowa tronowa monarchy wywołała ożywione oklaski, szczególnie wtedy, gdy cesarz określił stosunek do sąsiednich mocarstw jako bardzo dobry, następnie, gdy monarcha wyraził uznanie wojsku za spełnienie obowiązku na Krecie, wreszcie po skończeniu mowy. Mowę Jaworskiego również oklaskiwano gorąco.

Na przyjęciu węgierskiej delegacji cesarz zapytał deleg. Maxa Falka, czy węgierska deputacja kwotowa zbierze się razem z austrjacką. Falk odpowiedział, że węgierska deputacja wprawdzie od nadejścia statniego austrjackiego nuncjum nie odbyła żadnego posiedzenia, on jednak nawet nie wątpi, że węgierska deputacja zgodzi się na ustne narady, proponowane przez stronę austrjacką, nietylko dlatego, że obowiązek i grzeczność nakazuje przyjąć zaproszenie tego rodzaju, lecz także dlatego, ponieważ według jego przekonania dopóki ostatni błysk nadziei porozumienia się nie zgaśnie, węgierska deputacja nie zechce być tą, która zerwie nić narad.

— „To mnie cieszy" — odpowiedział monarcha, określając częste schodzenie się obu deputacyj jako bardzo godne życzenia.

Deleg. Kolomana Tiszę cesarz odznaczył przez podanie ręki i dłuższy czas z nim konferował. W rozmowie powiedział Tisza: „J. C. Mość, stoję tu, tak, jak staje w szeregu, do którego się przyzwyczaił, stary koń trębacza". Cesarz z uśmiechem odpowiedział: „Liczę długo jeszcze na pańską pomoc".

Na uwagę deleg. Gajary'ego, że większe wydatki w budżecie wojska w komisji wojskowej, mogą wywołać wielkie dyskusje, odpowiedział cesarz: „Doświadczenia obecnej wojny muszą nas wszystkich przekonać, że nie można przyjąć żadnej odpowiedzialności za to, by w kierunku wojskowym nie czynić wszystkiego, czego żąda konieczność".

Wiedeń 12 maja (rano). *Deutsche Zeitung*, nawiązując do sesji delegacyjnej, zaznacza, że stanowisko hr. Gołuchowskiego jest zachwiane i to zupełnie słusznie, ze względu na liczne rzekomo niepowodzenia ministra spraw zagranicznych, w szczególności zaś ze względu na osłabienie przyjaznych stosunków z Rosją, na śmieszne zachowanie się Austrji w wojnie grecko tureckiej i wreszcie ze względu na nieufność rządu niemieckiego do ministra Polaka.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek Nereusza i Pankracego męczenników; jutro Hilarego biskupa i Serwacego męczennika.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 59, zachód przypada o godzinie 7, minut 13, długość dnia godzin 15 minut 14.

Zmiara lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dziś dnia 12, o godzinie 10 minut 36 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 12-go maja o godzinie 7 rano barometr 729·6, termometr +15·8 C., wilgotność 84%, wiatr południowo-zachodni. 10.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 11 maja. Na targu terminowym znów panował ruch zwyżkowy.

Urzędowe notowania brzmiały, jak następuje: pszenica na wiosnę 16·50 do 16·60, pszenica na maj czerwiec po 15·29 do 15·31, na jesień po 11·— do 11·05, żyto na wiosnę 10·20. do 10·30, żoto na jesień 8·53 do 8·55. kukurydza na maj czerwiec po 6·58 do 6·60, na lipiec-sierpień po 6·63 do 6·65, owies na wiosnę po 7·80 do 7·85, owies na maj-czerwiec po 7·78 do 7·83, owies na jesień po 6·35 do 6·40, rzepak na sierpień wrzesień 13·— do 13·10.

W spirytusie ceny nie zmienione. Gotowy kontygentowy towar notował 20·90 do 21·—.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

53 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Boże oświeć! Boże świadomość mi daj, natchnij jak postępować, co poczynać, jak sądzić to wszystko, co się dokoła dzieje... Snać grzesznym przed Tobą wielce, jeśli na barki moje tak dotkliwe krzyże zsyłasz... Tadeusz... tylem się po nim spodziewał, tyle obiecywał i oto... wszystkie nadzieje mi rozwiał najniegodziwszym w świecie postępkiem... Darować mu tego nie sposób, a na rzucenie przekleństwa siły i odwagi nie mam, bo czuję, że kocham go, że ani z serca wyrzucać, ani krzywdzić go nie mogę. Przekleństwo rodzicielskie na pokoleniach ciąży, miałżebym krew własną i tego anioła, którego mi Bóg zabrał przedwcześnie na cierpienia doczesne, potępienie wieczne skazywać... Byłaby to zemsta chrześcijanina niegodna.

Wsparł się o okno starzec, ręce załamał i tak stał w smutnych pogrążony myślach przez chwilę.

— A jejmość... ona... jak ją rozumieć? jak tłomaczyć? co o niej trzymać? Chyba gwałtownem usposobieniem, albo zamiłowaniem życia światowego... Lecz dawniej, przed ślubem, taką nie była, zupełnie w innem świetle się prezentowała... I, zestawiając jedno z drugiem, myśl uporczywa się nasuwa, że komedję grała, aby mnie w pułapkę wciągnąć, wolę odebrać, a wszystko... dla marnego grosza... Czyżby w przeciwnym razie domagała się z taką natarczywością zapisu? Tak mówi rozsądek zdrowy, to po wielokroć na usta mi się cisnęło, wielokrotnie w oczy jej to rzucić chciałem, ale... nie śmiem. Gdy spojrzę na nią, gdy mi dobre słowo powie, uśmiechnie się, odwaga mnie odbiega... Oczarowała mnie chyba... A ten Czarban, człowiek próżny, utracjusz, konduity podejrzanej? A owe rządy tak bezwzględne? Owo pozbawienie mnie wszystkiego, zamknięcie, lekceważenie... Wszystko do myślenia daje...

Przeszedł się znów po komnacie, szepcząc z żalem wielkim.

— Ten Tadeusz! Ten Tadeusz! Ktoby się mógł spodziewać, że do tego stopnia zapomnienie posunie... Popędowi krwi młodej dał się unieść, inaczej nie może być, ale to go nie uniewinnia... Podnieść oczy na małżonkę rodzica, to wina nie do przebaczenia... Gdyby tego nie był uczynił! Gdyby pomiarkowanie miał...

Tak się skarżył przed samym sobą nieszczęśliwy starzec, opętany przez złą kobietę, któremu siły stargane nie pozwalały postawić się energicznie, jasno w rzeczy wejrzeć, do porządku sprawy domowe przyprowadzić i z pod jarzma się uwolnić.

Pani Barbara nie omieszkała zwierzyć się ze spostrzeżeń swoich przed Czarbanem, ten jednak wagi do nich żadnej nie przywiązywał. Uśmiechnął się z lekceważeniem i ramionami wzgardliwie wzruszył, dodając:

— Bari, uznaję w tobie kobietę zalet niepospolitych, posiadasz genjusz polityczny w wysokim stopniu, lecz w tym razie posuwasz się do przesady. Co do mnie, jeśli się czego obawiam, to ze strony Tadeusza; on istotnie jest przeciwnikiem niebezpiecznym, ale chorąży... tego ujarzmiłaś zupełnie. Może przypominać sobie swoje złote czasy, może sarkać, narzekać, oburzać się niekiedy i niecierpliwić: lecz wszelkie jego usiłowania rewolucyjne na nic się nie zdadzą — łatwo je słowem jednem pokonasz. To mumia, w której resztki życia tleją, niedołęga, który do niczego nie jest zdolny, chyba do narzekania i zrzędności. Usposobieniu temu zresztą wcale się nie dziwię: ma powód uskarżać się...

Głową wstrząsnęła pani Barbara, przeczenie tym sposobem wyrażając.

— Takby się zdawało — rzekła poważnie — a jednak często, gdy jestem zmuszona patrzeć na niego i miłą rozmowę z nim prowadzić, niepokój mnie ogarnia. Dziś słów kilka wyrwało mu się niechcący, a mówił je takim tonem i tak dziwnie spoglądał, że dreszcz mnie przeszedł... Trzeba podwoić baczność — może wiadomości lub denuncjacje jakie odbiera; może zdołał sobie zjednać jakiego sprzymierzeńca...

— Bari, mówisz o niebezpieczeństwach nieistniejących i obawiasz się bez potrzeby! Wszak ten człowiek z nikim prócz z tobą i służbą się nie widuje; sobie zaufać możesz, służba zaś jest nam zupełnie oddana...

— W każdym razie musimy rozwiązanie tej dręczącej nas sprawy przyśpieszyć. Przedewszystkiem Rupejko... Ten niech zrobi swoje...

— Rupejko nie zawiedzie... — zapewnił Czarban.

— A regent i doktor dokończą. Aby ty, Hilarciu, postępuj rozważnie. Ostatnia twoja bytność z Rupejką „pod Okrętem", raz ci jeszcze powtarzam, była szczytem nieostrożności...

— Znów! — żżymnął się Czarban. — Sądzę, że nowe monitum, po ostatniem, którego oszczędzić mi nie raczyłaś, jest wcale nie na miejscu.

— Przestroga i przypomnienie, nigdy nie zawadzą...

— Co za wiele, to niezdrowo — mruknął Hilary — zbytek kazi pożytek...

— Hilary, moj drogi, więcej roztropności i umiarkowania. Nic łatwiejszego, jak się zdradzić krokiem nieopatrznym...

Czarban za ręce ją ujął i rzekł, udając komicznie zrozpaczonego:

— Bari! boska kobieto... o tak ważnych i niekoniecznie przyjemnych rzeczach trudno rozprawiać na czczo... a myśmy jeszcze nie po śniadaniu. Ja przynajmniej, czczość czując, jestem formalnie do niczego; myśli zebrać a tembardziej kombinować logicznie nie jestem w stanie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWOŚCI w WOALKACH
paskach damskich
wszelkie przybory do krawieczyzny.
Włóczki, Bawełny, Jedwabie do prania.
(Nowość) Bawełna z połyskiem do haftu w pięknych kolorach i cieniach motek 2 ct.
Szczotki, Grzebienie, Mydła i Perfumy.
Pugilaresy, Portmonetki i Papierośnice.
Albumy na fotografie i Ramki.
Wielki wybór Spinek i Dewizek do zegarków.
poleca najtaniej 1476
A. FRONCZ Kraków, ulica Florjańska 17.
Wysyłki pocztą odwrotnie załatwia.

Parasolki
damskie najmodniejsze od 1·50 złr.
Parasole w różnych gatunkach
od 1·20 złr.
Szale i Chustki
jedwab, mocher, kaszmir, perkal.
Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu
poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
...dnia 12-go Maja 1898
Obiad za 1 złr. 376
Zupa kapuśniak klarowny
Consommé Royal
Rosół z makaronem
Pasztet w francusk. cieście
Omlet z szpinakiem
Filet z szczupaka Radziwił
Szt. mięsa, sos szczypiork.
Rozboeuf angielski
Rozbratel à la Nelson
Filet de boeuf à la Marsch.
Supremme de veau z trufl.
Galaretka pączowa
Tort Sachera
Łazanki z szynką
Ser — Owoce — Kawa
...on własnego wyrobu klg. 5 zł.

ZGUBIONO
...aja w Rynku **książkę na...czą przesyłek pocztowych Zakładu L. Freege.** Łaskawy znalazca raczy takową zwrócić w handlu L. Freege w Sukiennicach. 1574 2 3

Realność
1 klm. od stacji kolei Krzeszowice, 21 mórg, w tym 5 mórg łąki I kl., dom murowany o 6 ubikacjach, 1 mórg ogrodu, stajnia, stodoły murowane nowe, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość na Gwoździcu przy Krzeszowicach l. 15 przy gościńcu Krakowskim 1587

Dębniki
2 domy piętrowe Nr. 121 i 135, z pięknym widokiem na Twardowskiego skałę, jeden przy drugim; pierwszy mieści 13 a drugi 14 ubikacyj, stajnia duża i chlewy za bardzo niską cenę są do pozbycia. Wiadomość na miejscu w sklepiku. 1584 2 3

Poczta Krynica poszukuje na sezon 1591 2 2
Ekspedytora
...esięczna pensja 45 złr.

80 centów
1000 sztuk najlepszych **tutek cygaretowych**
„IRIS“
krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego
sprzedaje
skład Herbaty pod firmą:
FORTUNA
Sukiennice Nr. 23. 1507

Mieszkanie
w Rynku l. 21 róg ul. Brackiej na 2-giem piętrze wspaniałe pokoje całe piętro lub w połowie od ...go Lipca, na 3-ciem piętrze 2 pokoje przedpokój i kuchnia od 1-go czerwca **do wynajęcia** 1494 3 5
Edmund Klimek.

Rządca
...ch, w najlepszej sile wieku, teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach postępowego gospodarstwa, wykształcony, z bardzo dobremi świadectwami i kaucją, poszukuje posady lub dzierżawy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo prywatnych oficyalistów we Lwowie ul. Cicha 1 ...l. **M. H.** 1518 3 3

Kamienica
2 piętrowa
...okien frontu, z oficyną, pod ...występnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość: **Pedzichów** ...8. na parterze. 1535 3 4

Do domu handlowego A. Hawełka w Krakowie
nadszedł **wprost od producenta świeży transport** — znanego ze swej **dobroci i przyjemnego smaku** — naturalnego **białego i czerwonego**
wina włoskiego „Barletta“
które na obecny sezon letni, jako napój zdrowy i orzeźwiający, poleca po cenach bardzo umiarkowanych.
Kółkom Rolniczym i P. T. **Większym Odbiorcom** udziela się **odpowiedni rabat.**
Próbki na żądanie **gratis.** 1333 6 7

Technik poszukuje zajęcia jako rysownik. **K. B.** Kraków poste restante. 1544 3 3

Obuwie
męzkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18, I. piętro. 1490

Fortepian Schneidra
w dobrym stanie, tanio do sprzedania, bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 1503

Emeryt
przyjmie administrację kamienicy, Zakładu kąpielowego lub czynności kancelaryjnych tak w polskim jak niemieckim, w razie potrzeby za kaucją Adres pod A. B 1561 do Działu inserat. Głosu Narodu Kraków. 1561 2 2

Warszawski magazyn obuwia
Ignacego Goryczko
w Krakowie, ulica Karmelicka l. 38.
Wyrabia w swoim zakładzie obuwie męzkie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynących ze swej dobroci i trwałości.
Utrzymuje w swym magazynie obuwia gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich
Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności kreśle się z poważaniem
Ignacy Goryczko
1438 4 0 z Warszawy.

Piwo żelaziste
J. Kwiatkowskiego w Serecie (Bukowina)
byłego asystenta chemii w politechnice lwowskiej.
Przeciw niedokrewności i ogólnemu upadkowi sił, jakoteż w rekonwalescencji i po ciężkich chorobach.
Polecone przez Tow. Lekarskie krakowskie, wypróbowane i polecane przez P. Lekarzy: prym. szpitala powsz. lwowskiego Dr Opolskiego, Dr Chądzyńskiego, radcy sanitarnego i prym. szpitl. czerniowieckiego Dr Załozieckiego, prof. Dr. Kleinwächtera, lekarza chorób kobiecych Dr Stoklöfa i wielu innych lekarzy — **tak, że piwo żelaziste stało się dzisiaj w wypadkach, w których zachodzi potrzeba stosowania żelaza jedynym niedoścignionym środkiem, gdyż nietylko że podnieca w wysokim stopniu apetyt, ale znoszą je bardzo dobrze nawet osoby z upośledzonem trawieniem. Dlatego chcąc się wyleczyć z niedokrewności i powstałych z niej chorób, oraz chcąc zachować przez całe życie zdrową krew — powinien każdy człowiek pić co roku piwo żelaziste, które w zwykłej piwnicy bardzo dobrze się przechowywać daje.**
Szpitalom i odsprzedającym stosowny rabat.
Z Seretu (Bukowina) rozsyła się piwo żelaziste do wszystkich stacyj kolejowych po cenie 35 ct. za $1/2$ litr, butelkę ze skrzynką i opakowaniem.
Składy: Kraków: apt. Wiszniewski i apt. Marcisiewicz; Tarnów: apt. Sokalski; Rzeszów: apt. Zubrzycki; Jarosław: apt. Angermann i droguerja Israelego; Przemyśl: apt. Gorzecki; Próchnik: sklep p. Ferescha; Mielec: apt. Pawlikowski; Sambor: p. Kohlman; Brzeżany: apt. Nahlik; Kołomyja: apt. Bergler. 1480 4 12

Pierwszy browar w kraju
systemu gotowania parą
Zygmunta Marsa i B^ci^
W LIMANOWY 1547 3 7
wysyła do każdej stacji kolejowej **piwo ciemne „Bawarskie“ i jasne „Stołowe“** w beczkach i skrzynkach po 25 butelek.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

95% kiełkujących **nasion Sosny** posp. własnej produkcji po 2·80 złr. kilogram, sprzedaje leśnictwo **(Lisów) p. Skołyszyn.**
1512 6 6

Organista
w średnim wieku, uzdolniony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać p. adr. **F. S.** post. rest. Mszana dolna. 1483

Obszar dworski
w Borzęcinie (poczta w miejscu via Słotwina) ma do sprzedania **40 ctn. łubinu** niebieskiego po cenie 5 złr loco bez worka, nadto **150 kg. koniczu czerwonego** czystego, wolnego od kanianki po 5½ złr. jakoteż **100 kg tymotki** po 23 złr. 1446 4 3

Rower angielski
nowy, do zamiany **na damski** lekki, **M. Niemetz Sukiennice.**
1529 3 3

Wielka sposobność taniego kupna!!!
W Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 15
Bazar B. Lipińskiego
zostaje zwinięty.
Można się targować. 1559

Dom murowany
i pół morgi gruntu w Zakrzówku jest **do sprzedania** Wiadomość: Zakrzówek 37. 1562 2 6

Chłopiec
151[illegible] w wieku około lat 14 z dobremi świadectwami szkolnemi znaleść może miejsce jako praktykant w handlu win **A. Ciechanowskiego** w Krakowie. ul. Florjańska Nr. 3.

Nauczycielka muzyki
uczennica konserwatorjum warszawskiego, także prof. Paderewskiego, Michałowskiego. **posukuje lekcyj** godzina 1·50 złr. Może dawać także w zamian za lekcje jednego z nowożytnych języków Topolowa 16 I ptr na lewo. 1564

Dom parterowy
z ogrodem, w Wieliczce, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u p. **Maryi Krasipowej w Wieliczce.** 1563 2 4

Ogrodnik kawaler, bardzo zdolny, poszukuje umieszczenia zaraz. Wiadomość w biurze wywiadowczem p. Mikulskiego Kraków Gołębia 16. 1572 2 2

FIEDLERA
terpentynowo-salmiakowy
Proszek mydlany,
uznany jako najlepszy i najtańszy środek do prania bielizny, czyszczenia okien, podłóg, drzwi i naczyń.
Do nabycia w handlach materjałów aptecznych, farb, korzennych i nafty. 1187 10 0
Wyłączna sprzedaż dla Austro-Węgier u **A. KALLA,** Schmiedeberg w Czechach — Zastępca dla Galicji
Krzysztof KRZYSZTOFOWICZ Kraków.

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 1466
W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:
Pensjonat „**Jerzewo**“ Pań Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem. Stół obfity i zdrowy ceny przystępne.
„**Pension Nouvelle**“ p. B. Filipiczowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwintne kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia w miejscu, ceny umiarkowane.
Willa „**Grabówka**“ 7. 5, i 2 pokoje z kuchnią.

Willa „Hercokówka“ do wynajęcia lub do sprzedania, zaraz Zwierzyniec 117.

Sklep zaraz Garbarska 4, z pokojem lub bez: Siemiradzkiego 17, Poselska 9. Basztowa 19
2 piwnice na wino zaraz: Studencka 3. Florjańska 16
Pokój z meblami lub bez zaraz: Senacka 9 II p. Sławkowska 6 II p. św. Jana 1 II p. Basztowa 9 III p. Rynek 11 par. Wielopole 12 I p. Graniczna 107 I p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Karmelicka 29 II p Bracka 2 II i III piętro Gołębia 5 par. Poselska 24 I p i 9 II p. Basztowa 27 III p. Podwale 9 I p. Batorego 22 II p. Nowa 12 I p.
3 pokoje I p. 1 lub 2 II p. zaraz, Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.
Pokój i kuchnia zaraz: Bernadyńska 8 par. Zwierzyniecka 9 I p. (z pralnią lub bez) Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Pawia 8 III p. i par. Franciszkańska 1 II p. Poselska 9 par. Florjańska 16 I p. Rynek 13 II p. Siemiradzkiego 23 I p. Bernadyńska 9 I p. Szlak 45 par. od lipca: Krupnicza 9 par.
3 pokoje przedp., kuchnia zaraz : Bernadyńska 9. II p. Loretańska 4 I i II p. Poselska 24 II p. Staszyca 10 II p. Retoryka 4 par. od czerwca: Graniczna 109 II p. Zwierzyniecka 21 I i II p. Smoleńsk 24 par. Basztowa 9 II i III p. Szlak 45 i 27 II p. i 57 par. od lipca: Zwierzyniecka 25 par. Bernadyńska 8 I p. Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego par. Radziwiłłowska 4 par. Smoleńsk 13 par.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Mikołajska 28 I p. Jasna 10 II p. Mała 4 I p. od lipca: Batorego 14 I p. Starowiślna 23 I p. Studencka 255 I p. Garncarska 3 par. Radziwiłłowska 6 I p. Jabłonowskich 9 I p. Gołębia 4 I p. i 14 II p. Zwierzyniecka 7 II p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Warszawska 3 par. Rynek 37 I p. od lipca: Zwierzyniecka 11 I p. Kolejowa 13 par. Straszewskiego 2 II p. Garncarska 8 par, Studencka 255 II p. nad Wisłą 2 II p. Rynek 11 II p.
6 pokoi, przedp. kuchnia zaraz **św.** Anny 3 III p. i par. Bracka 13 I p.
7 pokoi przedp. kuchnia zaraz św. Gertrudy 7 II p. Krupnicza 13 II z. **od lipca:** Basztowa 25 I p. **od września:** Basztowa 9 II p.
Całe I piętro, zaraz, Rynek 13.
Cały dom, z ogrodem, zaraz: Lubicz 21

Grunt pod budowę
570 sążni, na Zwierzyńcu, po 3 zł. za sążeń do sprzedania. Wiadomość Dębniki (za Wisłą) Nr. 93, czwarty dom za propinacją Tillesa 1557 2 2

Stoły, krzesła, kanapy, lodownię kioskową, szafkę oszkloną
ma tanio do sprzedania 1493 3 5
Edmund Klimek w Krakowie. — Poleca także HANDEL KORZENNY i POKOJE GOŚCINNE.

Co dzień 2 razy wysyłki pocztowe.

Reim i Sp., Kraków, Rynek 37, Linia A-B, polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe
Farby olejne do podłóg
Farby lakierowe szybko schnące
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg

LINOLEUM | CERATY | ROGÓŻKI | CHODNIKI
Aparaty „Longlife" do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach | Waga kieszonkowa (Taśma miernicza) dla bydła
Pantofelki domowe | Kalosze rosyjskie | Trzewiki do gimnastyki
PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE
ARTYKUŁY DO PIELĘGNACJI KONI, BYDŁA I UPRZĘŻY

Cement, Gips sztukaterski i murarski
Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne
Antimerulion, Karbolineum
Tektury smołowe do pokrywania dachów 1462
Smołowiec gazowy i drzewny
Farby na dachy, Farby do fasad

Proszek perski »Zacherlin« — Proszek zamorski »Andela« — Proszek perski na wagę

ŚRODKI DO DESINFEKCYI
Środki przeciw szczurom i myszom

Papier, Lep i trzaski na muchy,— Naftalina, Liście paczulowe, Papier, Saszetki przeciw molom

Cenniki darmo i opłatnie.

Lampa gazowa
przed sklep,

1 szyba lustrzana
belgijska 262/119 centim., 1465

2 szyby lustrzane
wielkości 76/245 centim., w obramieniu z dnem jako drzwi lub okna wystawowe — **do sprzedania**

w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny, 30.

Ważne dla P. T. Księży

Obraz duży olejny św. Izydora. pendzla W. Elijasza tanio do sprzedania. — Wiadomość: Bradoczek, Kraków, Stolarska 6. 1593

Nauczycielka polka

mówiąca biegle po francusku, poszukuje posady przez **biuro Stowarzyszenia nauczycielek** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 16. 1517

Zakład wodoleczniczy
klimatyczny i wziewalnie

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackim

Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 7 35

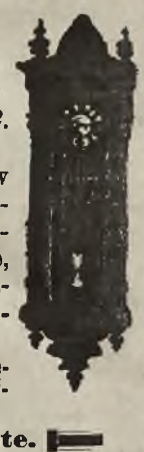
„Dr Aleksander Medvey"

Bliższych informacyj listownych udzielają:

administracyjnych: **Karol Forner** dzierżawca dóbr.

lekarskich: **Dr Aleks. Medvey** kierownik zakładu

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1576 1 0

W Niedziele i Święta zamknięte.

Henryk Gollenhofer i Sp.
dawniej
Adolf Meissner
Fabryka Pojazdów
w Krakowie, przy placu Matejki Nr. 4,
podejmuje się

robót kowalskich, siodlarskich, stelmachskich i lakierniczych i wykonuje je z wszelką dokładnością i trwale, oraz kucia koni po cenach niskich.

Przyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy landauerów, powozów krytych, półkrytych, gików, wolantów, sań, wózków i t. p., jak również stare powozy w zamian na nowe, lub na sprzedaż.

Utrzymuje na składzie osi, latarnie, resory, sukna, skóry, borty i sznury, klamki i wszelkie przybory w zakres tego wchodzące. 1382 5 0

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Koncesjonowane

Biuro Umieszczeń

dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej

Marji Stehlik

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 7, II. piętro front. 894

MAGAZYN MOD
pod firmą 1307 0 12

JANINA

Kraków, ul. Szewska l. II I p.,

poleca na sezon wiosenny w wielkim wyborze **Kapelusze** słomkowe i tiulowe, **Modele** paryskie i wiedeńskie, Kapotki dla starszych Pań i dzieci — Kwiaty, Fasony, Pióra, — Przyjmuje Kapelusze do ubierania, Pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie.

Do sprzedania budowl. parcele w Dębnikach tuż za mostem kolejowym, Nr. 8—254, Nr. 37/2—141, Nr. 37/1—229, razem 624 sążni □. Bliższa wiadomość u właściciela Półwsie Zwierzyniec 9. 444

Cukiernia Krakowska
J. DZIĘCIOŁOWSKIEGO
1415 **w Nowym Sączu**

poszukuje **UCZNIA** do praktyki z II kl. gimn. lub 6 kl. wydz. z porządnego domu, lat 13 lub 14.

Żądajcie wszędzie

tutek cygaretowych „**IRIS**" krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna l. 18, I-sze piętro w Krakowie. 1435 7 10

W Nowym Sączu

Realność z domem i oficynami murowanemi wraz z ogrodem owocowo-jarzynnym, przy dwóch ulicach jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wyjaśnienia udzieli **Antoni Kowalski w Nowym Sączu** ul. Długosza. 1487 4 5

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzenie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^{1}/_{2}$ Klgr. złr. 7·50. 1464

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao

Żądając tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

C. k. uprzyw.

Browar parowy w Tenczynku

poczta Krzeszowice 1044 13 0

wysyła koleją na prowincję w skrzynkach 25 lub 50 butelek

Piwo exportowe znakomite wystałe

Porter krajowy na sposób angielski wyrobiony

FABRYKA WÓDEK POLSKICH

w c. k. uprz. Zakładach fabrycznych w Tenczynku poczta Krzeszowice

wysyła pocztą **opłatnie** do każdego urzędu pocztowego **za zaliczką złr. 3·— trzy butelki,** a to wedle wyboru w każdym smaku, **rosolis znakomity, likier najprzedniejszy, rum doskonały,** cena rozumie się wraz z opakowaniem i portorjum pocztowem.

Pracownia kowalska
PIOTRA BANDUŁY
Łobzowska Nr. 35 ma za raz do sprzedania:

2 wózki nowe, kompletnie wykończone na rysorach, **1 wózek** mały do zaprzęgu kuca i **1 wóz ciężarowy** nowy. — Bliższa wiadomość na miejscu. 1588 1 6

Dom murowany

parterowy o 4 ubikacjach i piwnicy oraz 600⁰ placu za domem, **do sprzedania** na Woli Justowskiej. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu" pod l. **612**.

Poszukuje się psa

cetera rocznego lub młodszego bez tresury. Zgłoszenia: **Kraków, Krupnicza 3, I. p.** 1594 1 3

Mam na składzie kilkanaście przegranych, ślicznych fortepianów do wynajęcia — względnie sprzedania za jakąkolwiek cenę. 1523 6 10

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków.

Istniejący od lat 25.

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą 1510 1 5

Bracia Trembeccy

ul. Rakowicka L. 7 Kraków,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, oraz poleca na składzie gotowe **pomniki** i **grobowce** lub też wykonuje takowe według własnych lub przedstawionych rysunków po cenach umiarkowanych.

Grzegórzki

sklepik wiktuałów bardzo korzystny, pod Nr. 77 jest zaraz **do pozbycia.** Wiadomość na miejscu. 1585 1 3

Meble

piękne matowe, całkiem nowe, z dwóch pokoi, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Ul. Stachowskiego 86 parter na lewo. 1399 1 2

Grunt budowlany

w najzdrowszej i najlepiej położonej dzielnicy miasta (ul. Pędzichów tuż przy długiej) na dogodnych warunkach **do sprzedania.**

Grunt ten teraz jako parcela przynosi 800 złr rocznego dochodu.

Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego,** Rynek główny Nr. 29. 1589

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1472

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie [illegible] czy na pudełku jest marka ochronna „**Łabędź**". 1116

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „**Mais Numa**", „**Mais Albert**", białe „**Noris**" do lekkich tytoni. Tutki „**Mais Wallis**", „**Mais de Paris**" do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam [illegible]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogos[illegible] Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.